Nr. 8. We Lwowie, Środa dnia 11. Stycznia 1882. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków - kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik, Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 10. stycznia.

Nie pierwszy to raz pomazaniec pruski uderza w swój wyłączny przywilej panowania i rządzenia zarazem. Nastawszy przed laty dwudziestu królem, dnia 18. października 1862 wziął koronę ze stołu pańskiego w Królewcu, i zaraz w kilka miesięcy, bo w marcu 1862 ujrzał się w konflikcie z reprezentacją państwa, która oparta na konstytucji, niekoniecznie jasne okazała pojęcie o znaczeniu korony, zabranej ze stołu pańskiego. Wówczas kazał rozwiązać sejm i wydał odezwę przedwyborczą do narodu, w której „uważa za rzecz niezbędną, z wszelką stanowczością przestrzegać prawa korony i nie dopuścić, aby potęga rządów królewskich doznała jakiego uszczerbku na rzecz tak zwanych parlamentarnych rządów.“ Reskryptem tym stanął Wilhelm w szorstkiej sprzeczności z zasadą demokratyczną, która dąży do tego, aby punkt ciężkości władzy państwowej spoczywał w parlamencie.

Większość rozwiązanego wówczas sejmu odpowiedziała też energiczną odezwą, powołując się na obowiązek warowania praw reprezentacji ludu, — a wynik wyborów sprowadził opozycyjną większość na nowo do Izby.

Od tego czasu przeminął znaczny kawał dziejów. Rząd pruski zręcznem manewrowaniem przy pomocy różnych, z osobna na wędkę branych czynników, przeparł organizację wojskową, wypróbował ją w wojnie duńskiej, austrjackiej i francuskiej, a blaskiem korony ces. niemieckiej, tudzież brzemieniem miljardów, złupionych w ościennym kraju, złamał potężnego niegdyś w Niemczech ducha demokracji tak, że z narodu niemieckiego zrobiły się pokorne rzesze, bijące pokłony przed cielcem militaryzmu, a z parlamentów berlińskich ogniska serwilizmu.

Dopiero przed paru laty zaczęły się znowu otwierać oczy ludziom w Niemczech. Epoka „szwindlu“ Bleichröderów i Stroussbergów, którzy do rydwanu swojego umieli wprzęgnąć najpierwsze rody arystokratyczne, przywiodła wielu do opamiętania. Sceny parlamentarne ostatnich dwóch lat i osobiste terorystyczne wystąpienia Bismarka, który bez ogródek zdążał do sprowadzenia parlamentaryzmu ad absurdum, wywołały opozycję, którą po wyborach zeszłorocznych z wyjątkiem reakcyjnych junkrów — reprezentują prawie wszystkie inne odłamy Izb poselskich, — opozycję rozczłonkowaną na różne programy i pozbawioną dla tego większości, ale zawsze opozycję, z którą wszechwładny kanclerz nie może przyjść do ładu.

Trudność, w jakiej się on znajduje teraz tak w stosunkach z centrum, jako też wobec partyj postępowych, spowodowała go do kroku, o którym donieśliśmy wczoraj. Reskrypt Wilhelma z dnia 4. bm., którego główne ustępy podaliśmy we wczorajszym przeglądzie, uderzający z całą stanowczością w strunę samodzierstwa, przypomina żywo burbońskie „l'etat c'est moi“, — Niemcom przywodzi na pamięć, że nie są narodem konstytucyjnie rządzonym, ale rzeszą i bawidełkiem w ręku caratu, który nie tylko wobec państw ościennych, wszystkich zdolnych do broni mężczyzn ubrał w komiśne sukno, lecz także, i to nawet w większej mierze wobec obywateli,—a z urzędników państwowych chce mieć czeredę pretorjanów, ślepą na wszystkie uczucia cywilne.

Reskrypt Wilhelma uderzył gromem w opinję publiczną Niemiec. Większość dzienników przewiduje dalsze starcia parlamentarne. Niektórzy mniemają, że akt ten jest poprzednikiem jakiejś akcji na zewnątrz. My sądzimy, że jest on raczej zapowiedzią rozwiązania tak sejmu pruskiego, jak i parlamentu niemieckiego. Ten ostatni rozpoczął wczoraj właśnie na nowo sesję swoją i wyznać trzeba, że rzadko zdarza się piękniejsza sposobność dla postępowców niemieckich do podjęcia rzuconej rękawicy. Wielką przysługę zrobiliby oni nietylko własnemu narodowi, ale także ludzkości, która zbyt długo już cierpi pod ciężarem cezaryzmu i militaryzmu, i która przed laty 11 zdołała z tamtej strony Renu obalić szczęśliwie urok osobistych rządów i to przy pomocy tych Niemców, co dziś doznają sami skutków tego rodzaju formy rządowej.

Słaba jednak nadzieja, aby teraźniejsi reprezentanci demokracji niemieckiej zdobyli się na potrzebne męztwo. Ważną rolę mogliby w tym składzie rzeczy odegrać Polacy, i być może, iż nasza delegacja wielkopolska podniesie dawne sztandary ku pożytkowi własnego i obcego narodu. Dla Niemców austrjackich zaś, wielbiących Bismarka, zdarzyła się niepospolita nauczka, z której jeźli skorzystają, pozbędą się nieuzasadnionych przywidzeń, które każą im upatrywać widma reakcyjne tam, gdzie ich nie masz—bo nie z Wiednia ale ut figura docet, ze stolicy inteligencji—z Berlina wychodzą hasła wsteczne, usiłujące przemazać i zniszczyć wszystkie krwawe nabytki ludów od r. 1848.

Korespondencje.

Brody 9. stycznia.

(Położenie wychodźców rosyjskich).

Nie dawno utworzył się u nas komitet, złożony z najbardziej szanowanych obywateli miasta który miał się zająć, w miejsce ajentów, wydawaniem wsparcia biednym emigrantom. Przed wyjazdem swoim p. dr. Saphier wyznaczył dla każdego pewną kwotę (niektórym nawet 4 złr.!!) ażeby każdy mógł się udać dokąd chce, a którą to kwotę komitet miał wypłacić. Tymczasem komitet odmawia wszelkiej pomocy, tłómacząc się ciągle, że oczekuje informacji z Paryża, która wcale nie nadchodzi. Można sobie wyobrazić położenie tych biedaków, których Alliance Israelite „uszczęśliwiła“. Obecnie jest w Brodach jeszcze przeszło tysiąc dziewięćset osób, które umierając z głodu, czekają na te kilkanaście centów, które tymczasowo na tydzień dostają. Alliance Israelite może się pysznić z tego, że jej kilkaset rodzin zawdzięcza największą nędzę. Na pozór wygląda tu spokojnie, bo tłumy nie mają przed kim prosić o chleb, bo ajentów już nie ma, ale faktem jest, że nędza tu jest nie do opisania. Co dzień prawie umiera kilka osób z wycieńczenia i głodu; ospa rozgospodarowała się u nas na dobre, a tyfus głodowy jak zmora wisi nad nami. W gazetach niemieckich było wspomnianem o dobrodziejstwach p. dr. Saphiera i o jego poświęceniu się. Rzeczywiście, p. dr. Saphier nie skąpił tu.... obietnic, które, po jego odjeździe, jak banki mydlane się rozprysły.

Tarnów 8. stycznia.

(Konflikt gminy ze skarbem tarnowskim).

Tarnowska gmina znajduje się w fatalnem położeniu, na które się składają nie tylko warunki trudne — w jakich się one znajdują, ale trochę złej woli i wiele nieporadności.

Gminny majątek nieruchomy jest bardzo szczupły i nie najlepiej administrowany. Gmina jest zatem co do pokrycia potrzeb i wymagań do niej stawianych, skazaną na dodatki do podatków i na dochód z propinacji, który w mieście Tarnowie nie jest niczem innem, jak podatkiem nałożonym na napoje.

Stawiając się w położeniu radnych miejskich, zmuszonych w warunkach danych obmyśleć pokrycie mnożących się potrzeb gminnych, w stosunku do mieszkańców Tarnowa, obłożonych już wysokiemi podatkami na rzecz państwa, kraju, powiatu i gminy; koniecznem jest obmyśleć takie sposoby, żeby potrzeby gminne rozkładały się na największą ilość opodatkowanych i przysposobić źródła zarobkowości — dochodu, żeby opodatkowani tym wymaganiom mogli odpowiedzieć. Słowem, trzeba się starać, żeby Tarnów przyciągał do siebie osoby, mogące zasilić przemysł, handel i rękodzieła.

W tym celu powinna gmina starać się o dobre komunikacje, szkoły, koszary, porządek, oświetlenie i bezpieczeństwo — spotęgować produkcyjną pracę, nie szczędząc ofiar i korzystać w tym celu z kredytu publicznego.

Tu zachodzi jednakże ta trudność, że Tarnów ma ze skarbem tarnowskim odnośnie do dochodu propinacyjnego spółkę tej osnowy, że skarbowi tarnowskiemu służy prawo do połowy dochodu propinacyjnego miasta Tarnowa i wszystkich dochodów miejskich, na przedmiotach propinacji opartych jedynie z potrąceniem 5% na koszta administracji, które w żadnym stosunku nie stoją do ofiar niesionych na podniesienie dochodu propinacyjnego. Z tego stosunku wypływa, że gmina miasta Tarnowa łoży ofiary na budowę dróg, koszar, szkół ponosi uciążliwe koszta kwaterunkowe etc. obciąża się długami na nakłady, z których ostatecznie połowę czystego zysku ciągnąć będzie skarb tarnowski.

Z tej więc przyczyny, członkowie rady miejskiej, mający świadomość tego niefortunnego położenia, uznali za pierwszy, najkonieczniejszy warunek, żeby ofiarą jakąkolwiek rozwiązać spółkę propinacyjną ze skarbem tarnowskim, co już i z tej nawet przyczyny było wskazanem, że nietylko najzbawienniejsze reformy w zarządzie propinacji, godzące niejako niedogodności tego monopolu z wymaganiami wolnego handlu i przemysłu, ale nawet każda zmiana administracji, jako to: wydzierżawienie w drodze licytacji, liczyć się musi z trudnościami, jakie jej stawia skarb tarnowski.

Do zniesienia tej spółki, był jeszcze ten bardzo ważny powód, że kontrakt zawiera w sobie wątpliwość, właśnie w punkcie największej doniosłości, gdyż skarb tarnowski sprzedał właściwie w roku 1845 prawo propinacji we wsiach, do miasta Tarnowa wcielonych, za 30.000 złr. gotówką i zastrzegł sobie w kontrakcie prawo do połowy dochodu propinacyjnego i do wszystkich dochodów miejskich na przedmiotach propinacji opartych, jedynie z potrąceniem, 5% na koszta administracji.

Otóż w tym punkcie przedstawia się następująca wątpliwość:

Prawo propinacji, jest tylko prawem wyłącznego wyrobu i wyszynku napojów propinacyjnych i nadaje prawo do pobierania opłat od trunków sprowadzanych z zewnątrz do jakiegoś okręgu propinacyjnego.

Prawo zaś pobierania opłat od trunków, z zewnątrz wprowadzanych, które rząd austrjacki nadał miastom, nie jest prawem propinacji lecz podatkiem.

W tej mierze przepisy polityczne, orzeczenia trybunału państwowego i rozporządzenia Wydziału krajowego, bardzo ściśle odgraniczyły te dwa tytuły i poleciły miastom, żeby je osobno kontowały.

Ztąd więc nasuwa się wątpliwość, czy skarb tarnowski, odstępując gminie miasta Tarnowa propinację w kilku przyległych wsiach Strusina, Grabowka, Terlikówka etc., nabyło tytuł do połowy dochodu propinacyjnego, t. j. do dochodu płynącego z prawa do wyłącznego wyszynku i wyrobu trunków propinacyjnych i czyli ten kontrakt spółkowy mógł nadawać prawo do połowy dochodu będącego wypływem ustaw politycznych, przyznających to prawo tylko gminom miejskim, na cele i potrzeby zarządu miejscowej policji?

Na tym punkcie zdania ludzi fachowych są podzielone. Na każdy wypadek, zdaje nam się, iż wniosek nie będzie zbyt śmiały, jeżeli powiemy, że w tym ustępie jest na każdy sposób kontrakt wątpliwy.

Niepodobna bowiem przypuszczać, żeby jedna reprezentacja gminna z roku 1845, czyli to przez brak przezorności, czyli z innych mniej szlachetnych pobudek, mogła całe miasto i jego przyszłe pokolenie zaprzedać w takie służebnictwo, aby one plon swej pracy składały w ofierze osobie prywatnej, a mianowicie te fundusze, które już sama ustawa z góry przeznaczała na inne cele?!

Pomimo tak jasno postawionej wątpliwości, skarb tarnowski pobierał od roku 1845 nieprzerwanie połowę wszelkich dochodów propinacyjnych miasta Tarnowa i ten tytuł uczynił mu w przebiegu 36 lat przeszło 900.000 złr.

Członkowie rady gminnej tarnowskiej czuli niesprawiedliwość tej spółki, a nawet podejmowali pewne usiłowania w celu jej usunięcia — czynili to jednakże w niewłaściwy sposób i nie odnieśli pożądanego skutku, z czego pozostało tylko rozgoryczenie i to jedno przekonanie, że bez zniesienia tej spółki miasto nie potrafi się swobodnie rozwinąć w kierunku produkcyjnym.

Ostatnia reprezentacja wytężyła zatem wszystkie swoje siły, ażeby rozwiązać tę spółkę z pomocą jakiejniebądź ofiary i raz wreszcie usunąć powód ciągłej waśni i zastoju miasta Tarnowa.

Zadanie było bardzo trudne. Targi musiały być prowadzone nietylko ze skarbem tarnowskim, ale także z tymi radnymi, którzy byli przekonania, lub przynajmniej te zdania wygłaszali, że ten tytuł sam przez się wkrótce zgasnąć musi i miasto nie będzie w konieczności płacenia znacznego wykupu. Wytrwałą pracą doprowadzono układy do tego stadjum, że miasto przyznało skarbowi tarnowskiemu żądaną przez niego tytułem wykupu spółki propinacyjnej sumę 300.000 złr.

Zdawało się, że tym sposobem ta kwestja piekąca będzie stanowczo ubitą, w sposób sprawiedliwy, honorowy i dla obudwu stron korzystny. Jednakże w ostatniej chwili skarb tarnowski do przedstawionego sobie projektu kontraktu dołożył warunek, który zniweczył całą trzechletnią pracę.

Zażądał bowiem dwóch koncesyj na wyszynk piwa, wyrabianego w swoim browarze, położonym w okręgu propinacyjnym miasta Tarnowa.

Warunek ten z tej przyczyny zniweczył cały kontrakt, ponieważ miasto ofiarowało 300,000 złr. w. a. za zupełne wyjście ze spółki, czemu ten warunek stanowczo się sprzeciwiał, a nawet, według zasadniczych ustaw państwa, był niedopuszczalny. Na każdy wypadek wysunięty on został już po zamknięciu wszystkich konferencyj, ankiet etc., a wielu jest tego przekonania, że został wystawiony z tej przyczyny, żeby w ogóle kontrakt udaremnić.

Tak więc gmina miasta Tarnowa postawiona jest w fatalnem położeniu, bo nietylko odjętą ma nadzieję wejścia na drogę racjonalnego gospodarstwa gminnego, lecz nadto nie z dobrej woli zmuszoną jest do obrony prawnej w celu zasłonięcia gminy od następstw kontraktu w swem założeniu najniesprawiedliwszego i najniekorzystniejszego. Według tradycji bowiem starszych radnych znających miejscowe stosunki, skarb tarnowski wziął w r. 1845, za całe prawo, gminie miejskiej odsprzedane, 60.000 złr., a że gmina na rachunek tych 60.000 złr. tylko połowę, bo 30.000 złr. wypłaciła, więc przyjęła taki obowiązek, który w przeciągu ubiegłych 36 lat, przyniósł skarbowi tarnowskiemu 900,000 złr. i ofiarowała jeszcze 300.000 złr. za wykupienie się z najniedorzeczniejszego położenia.

Poruszamy ten przedmiot publicznie z tej przyczyny, żeby na tej drodze pozyskać dla gminy miasta Tarnowa moralne poparcie i zasłonić ją przed niesprawiedliwemi pociskami, jeżeli w przyszłości będzie ona musiała dobijać się sprawiedliwości drogą procesów, których chciała uniknąć.

Poznań 8. stycznia.

(Podarek ks. Bismarka. — Kardynał-Prymas. — Włościanie w Śremskiem. — Wybory na sejm prowincjonalny w Szubińskiem. — Zatwierdzenie wyboru).

(L. Z.) Piękny podarek nadszedł dziś z Berlina. Niezawodnie otrzymacie wiadomość o nim w drodze telegraficznej, a następnie dacie go w całości. Żelazny książę, jak się przekonujemy, nie może ścierpieć opozycji — reakcja coraz większa, tak, że wobec wystąpień rządu konstytucja wydaje się tylko blichtrem. Nigdzie ministrowie nie byli zakryci osobą panującego, jak w Prusiech — dziś będą oni zupełnie samowładnymi panami, których zaczepić nie będzie wolno. Zbierający się w dniu 14. bm. sejm, niezawodnie sprawą tą bliżej się zajmie.

Wobec ustawicznych pogłosek o rezygnacji naszego kardynała, którym nawet dał pozór prawdopodobieństwa francuski *Mond*, widziała się redakcja *Kurjera Poznańskiego* zmuszoną zapytać w Rzymie, ile w owych pogłoskach prawdy. Odpowiedź nadeszła niebawem, która wszelkim kombinacjom kłam zadaje. W Rzymie dotychczas o rezygnacji ks. kardynała i arcybiskupa Melchersa mowy nie było. Kto wie atoli, czy ostatecznie do tego nie przyjdzie.

Jeżeli coraz większa utrata ziemi polskiej napełnia nas smutkiem, to zaiste pocieszającym jest objawem, iż w niektórych powiatach Księztwa naszego włościanie o podniesienie gospodarstw swoich dbają, a co więcej nie chcą pozwolić rozwielmożnić się pomiędzy sobą żywiołowi obcemu. W Śremskiem mamy wiele wsi, w których włościanie wzorowo się gospodarzą, a nadto biorąc naukę ze smutnego doświadczenia, jakie niektóre wsie innych powiatów przez sprzedaż gospodarstw cudzoziemcom porobiły, kupują wedle okoliczności albo pojedyńczo, albo w kilku razem gospodarstwo swego brata, jeżeli to ma być sprzedane. W Niesłabinie, wsi powiatu śremskiego, sprzedał gospodarz, Michał Mieloch, gospodarstwo żydowi Bryowi — gdy się gmina o tem dowiedziała, poczęła czynić zabiegi około odkupienia tego gospodarstwa od nieproszonego intruza. Ostatecznie też wróciło gospodarstwo w ręce polskie. W innej wsi, Orkowie, tak samo się krzątają, aby gospodarstwo wykupić od żyda Mittwocha. Zaiste, wobec takiego postępowania włościan, wstydzić się powinni więksi właściciele, oddający ciemny lud polski w ręce i na pastwę przybyszów.

Patrząc na naszych wieśniaków, idących na „głoski,“ jak u nas się wyrażają, i głosujących śmiało na Polaka, choć częstokroć mocno przekonani, że ich za to zniewaga, a nawet utrata chleba spotka — z smutkiem powiedzieć nam wypada, iż do takiego sumiennego wypełniania obowiązków nie wszyscy z wyższych sfer się poczuwają. D. 5. bm. odbył się w Szubinie wybór deputowanego na sejm prowincjonalny. Prawo wyboru przysługuje 18 Polakom i gdyby ci się w dniu oznaczonym byli stawili, byliby przeprowadzili swego. Tymczasem stawiło się Polaków tylko 6, tak, że wobec tak małej liczby prze-

Kilka słów o Zarysie literatury polskiej z ostatnich lat szesnastu dra P. Chmielowskiego

podał Z—s.

(Dokończenie.)

Brak uzasadnienia i logiki faktów, spotykamy dalej w miejscu, gdzie autor rok 1874 uważa za chwilę nowego przełomu, starcia się idealizmu i klerykalizmu z realizmem, postępem; punkt ten zbyt hypotetycznie traktowany. Nie bardzo również podobać się może ustęp, naszej prowincji poświęcony. Ani program autora, ani szczupły zakres, jaki z wyraźnem zastrzeżeniem pracy swej nadał, usprawiedliwić nie zdołają tego, iż nie potrafił wznieść się na godne Galicji stanowisko krytyka-obserwatora, nie potrafił bezstronniej i wszechstronniej stosunki jej ocenić i w całokształt ująć, iż nie dostrzegł tu nic godniejszego uwagi, prócz dziennikarskiej polemiki lwowsko-krakowskiej. Ustęp ten robi wrażenie, jakoby autor wziął do ręki *Przegląd Polski*, na nim się jedynie oparł, zastępując wszystko cytatami z tego miesięcznika. Nie potrzeba zaprzeczać *Przeglądowi Polskiemu* i jego wykształconym kierownikom wielkiego wpływu na różne kierunki rozwoju Galicji, aby widzieć w takiem postępowaniu tendencją lub pobieżność i lekceważenie; aby zamiast oczekiwanego obrazu, widzieć tylko obraz pewnej koterji, a raczej stronnictwa, jego zasad i organów.

Podobne braki, rzec można, występują tem wybitniej, im autor dalsze rozpatruje stosunki. W Poznańskiem np. konstatuje on tylko silny wpływ germanizmu i ruch pauslawistyczny — ale ślepym jest na dowody prawdziwego przywiązania do ziemi ojczystej, dojrzałość umysłowo-polityczną i poczucie obowiązków obywatelskich u ziemian tamtejszych, ale ślepym jest na takie czynniki oświaty i dobrej woli, jak Towarzystwo pomocy naukowej, oświaty, ku krzewieniu literatury ludowej, jak wydawnicza działalność Żupańskiego. O Prusach wreszcie Królewskich i Szlązku, już całkiem głucho w „Zarysie.“ Jako mylne a ogólne zapatrywanie musimy jeszcze wytknąć połączenie w jedno koryto strumieni dążności i zasad krakowskich a warszawskich. Kategorycznie i słusznie zaznaczył jeden z krytyków, iż „dążność do trzeźwości politycznej, smaganie pewnych narowów, rozbrat z sentymentalizmem patrjotycznym a negacją pozytywistów warszawskich, to kierunki, przepaścią rozdzielone.“

Tyle co do istoty „Zarysu;“ budowa jego szwankuje na kardynalną, niezaprzeczalną wadę. Układ został tak dokonanym, iż powtarzanie — stanowczo potępiane — tu nieraz okazało się koniecznem; w skutek tego druga część wydaje się za szczupłą i nieproporcjonalną. W dziale przekonań i dążności autor zbyt rozwodził się nad sympatycznemi sobie kwestjami, w następstwie czego ucierpiały niektóre sylwetki osób, dzieł i szkice. Chcąc wyczerpnąć nasze spostrzeżenia, zaznaczymy jeszcze kilka sprzeczności i wyrażeń, jakie nas w tem dziale niemile uderzyły. Najwydatniejsza sprzeczność zachodzi między przedmową a zakończeniem. Razi ona tem silniej, iż wprost sobie przeciwne znachodzimy w nich zdania. W tem właśnie główny szkopuł, iż praca cała dokonaną została — że tak powiemy — w duchu przedmowy a nie zakończenia, z których, prawdopodobnie, oboje mają do danego dzieła równe prawa. Rozpoczynając bowiem zastrzeżeniem, że zadaniem jego będzie tylko odtworzenie duchowego nastroju, prądu myśli i dążeń, kończy narzekaniem (swoją drogą bezpodstawnem), że postacie jego, jak się miał przekonać, są bez krwi i kości, że są figurami papierowemi; pisząc pracę w zupełnie wyraźnym duchu, kończy zastrzeżeniem, że nie miał zamiaru drażnić zawiści stronniczych; używając na 216 stronnicach wcale jaskrawych farb, wymawia się od barwności swego obrazu, którą niby poświęcił dla bezstronności i krytyki ściśle przedmiotowej; gdy tymczasem w pierwszych słowach „Zarysu“ wyraźnie gwarantuje sobie wolność kierowania się sympatjami i antypatjami...

Dziwnem także musi się wydać, iż *Przegląd polski*, który na stronie 67 jest przeciwstawiony *Czasowi*, jako organowi katolickiemu aż do ultramontanizmu, na str. 94 mianowany już został rzecznikiem tego ultramontanizmu. Towarzystwo nauk poznańskie, które na str. 97 jest ociężałem, na str. 214 otrzeźwiło się do tego stopnia, iż zwraca działalnością swoją na siebie największą uwagę, dzięki różnorodnym, umiejętnie opracowanym przedmiotom. Jakaż zaś panuje dysharmonja między tą ogromną rolą, jaką *Przegląd tygodniowy* odgrywa, a prawdziwą, smutną i czarną jego charakterystyką na str. 104? Względy stylistyczne każą zauważyć takie wyrażenia, jak „motywacja,“ „szykowna całość,“ „przedstawicielstwo;“ z ważniejszych omyłek podnieść należy błędne nazwanie powszechnie znanej komedji: „Przed ślubem“ (str. 165) i autora-podróżnika Kaliksta Wolskiego (str. 194), a względy estetyczne wreszcie... takie zwroty jak: „sutereny dziennika“ i „głupota najbardziej u nas rozwinięta.“

Ktoś złośliwy nazwałby może nasz referat nie sprawozdaniem, ale raczej sekcją, z przyjemnością wykonywaną. Otóż z żalem przyznać się do niej nie możemy. Nie przedsiębraliśmy żadnej sekcji, do której trzeba niezbędnych warunków, pewnej siebie ręki, kierowanej gruntowną wiedzą i wyrobionem zdaniem. Swoją drogą fachowa sekcja niezawodnie do naszych dodałaby wiele słów ujemnych, wieleby z nich odrzuciła, wiele poprawiła. My pragnęliśmy tylko tę sporą ilość ziarn wiadomości poważnych a nowych, ciekawych, przesiać przez siatkę sumiennej i bezstronnej uwagi, aby opadły z nich te, które autor swem indywidualnem, stronniczem, lub mniej więcej błędnem zapatrywaniem zbyt obciążył — a zostało to, co każdy bezwzględnie za dobre musi uznać. A wiele jeszcze, bardzo wiele tego zostało. Cenić należy w Chmielowskim otwartość, szczerość zdania, które jasno, trzeźwo, treściwie wypowiadać umie. Można się z nim nie zgadzać, ale trzeba je szanować, bo są wypływem przekonania. Cenić należy w Chmielowskim znakomity dar poglądów, bystrość umysłu, która mu pozwala objąć swem wykształconem okiem całe okresy z ich cechami, mnogość przewrotów naukowych i społecznych, dzielne sterowanie sobą pośród wirów i zamętów, z jakiemi miał do czynienia, kreśląc swój „Zarys.“ Cenić należy w Chmielowskim styl (z wymienionemi wyjątkami), czysty, wzorowy, świetny; *) cenić nakoniec należy jego trafny i cenny dla nas zmysł krytyczny, dzięki któremu tak zwięźle a dokładnie, tak prostem, skromnem, a pełnem poezji piórem, scharakteryzował on cały nasz Panteon, cały nasz Parnas.

Poszczególne rysy w jego szkicach i sylwetkach, znalazłyby może uzupełniaczy, korrektorów lub wprost opponentów. Dział historji przedewszystkiem jest nader pobieżnie traktowanym. A razić tu może nie tyle ignorowanie, jak... jakby to powiedzieć... protekcyjna klasyfikacja. Można było pogodzić (gdy to było nieuniknionem) własne sympatje z obowiązkiem — gdyby się było mniej mówiło o Łagunach, Smoleńskich et cons., a nieco więcej o Akademii umiejętności krakowskiej i jej powagach; gdyby się było zamiast wyliczania dziesiątek imion ludzi—może zdolnych i bardzo nawet, w każdym razie dążących dopiero na stanowiska, jakie dziś np. zajmują Liske, Piekosiński, Kubala, Rolle... o tych ostatnich godniej pogawędziło. Dwaj z nich pierwsi—zbytecznem zdaje się bardzo podnosić ich znaczenie — nie istnieją dla Chmielowskiego. Kubalę — niepospolitego znawcę epoki Kazimierzowskiej, którego ostatnie szczególniej prace obudziły zajęcie się niemi ogółu i zwróciły powszechną uwagę na autora jednając mu szacunek, jako sumiennemu badaczowi dziejów—zbywa kilkoma słowy, zaznaczając głównie jego „styl niepoprawny“ (!)... Rolle, tak poważany a najpopularniejszy dziś w stylu Szajnochy pisarz: Antoni J. — oceniony ledwie jako „gawędziarz“, który chociaż rozporządza „materjałem autentycznym, rękopiśmiennym i to z niemałą znajomością historjografii“—tworzy przecież tylko coś... w rodzaju... gawędy.

Na polu beletrystycznym uderza nas przesadne uwielbienie dla Jeża. Styl tego płodnego powieściopisarza chociaż może „zupełnie oryginalny“ nie przestaje mimo to być nieraz dla czytelników dość dziwnym i szorstkim; temata same niezbyt pożądane a obrobienie techniczne, każdy przyzna, nierzadko wiele zostawia do życzenia. Przy charakterystyce Morzkowskiej opuścił Chmielowski tendencyjnie—bo przeoczyć nie mógł—rys [illegible] najwydatniejszy. Nie rozumiemy mianowicie, [illegible] można „myśli pani Marrenne dobremi a tendencję szlachetną“ nazwać? — Talentu i wykształcenia nikt jej nie zaprzecza, ale kto czytał: „M[illegible]onory“, „Różę“, a szczególniej „Januarewnicę“ stanowczo odmienne wyda zdanie. Ut[illegible] chybione, tendencja w nich widoczna [illegible] a szkodliwa, zgubna—bo nie dla [illegible] polskiego teorje dumasowsko-darw[illegible] najprymitywniejszej, najdrastyczniejszy[illegible]

*) Na karb bowiem jedynie parcjalności, zapamiętałości i lekkomyślności niektórych naszych publicystów musimy policzyć takie uwagi, iż „forma w „Zarysie“ Chmielowskiego jest bardzo słabą i poprawy godną“. Jest to bezpodstawny frazes, którym się nie powinno szafować, oceniając autora tej miary i nie lekceważyć w nim przynajmniej tego, czegoby się odeń z pewnością nauczyć warto... (Przyp. aut.)

*) Ciekawych odsyłamy do [illegible] ze artykułu Piekiewicza w Bibl[illegible] (Przyp. aut.)

szedł Niemiec Wegner ze Złotowa, a zastępcami zostali wybrani także Niemcy. Komentarza zaiste tu żadnego nie potrzeba.

Wybrany w Bydgoskiem członkiem izby panów, p. Józef Kościelecki, został już zatwierdzony w nowym swym charakterze i otrzymał o tem już uwiadomienie od ministra spraw wewnętrznych.

Rządowy proboszcz w Książu, Kubeczak, odstąpiwszy wiary odstąpił także i swej narodowości — jak się to zwykle dzieje, przynajmniej u nas. Dziś już nie jest on Kubeczakiem, ale jakimś Kubetschackiem. Tak się już przynajmniej podpisuje.

KRONIKA.

Lwów, 10. stycznia.

Wiadomości osobiste. P. Bolesław Ulanowski, rodem z Brześcia litewskiego, otrzymał stopień doktora filozofji na uniwersytecie Jagiellońskim. — W Peszcie zmarł 7. bm. Maurycy Szentkiralyi, przyjaciel Deaka i gorliwy szermierz liberalizmu.

Macierz polska. We wczorajszej *Gaz. Lw.* i w telegramach do *Czasu* i *Reformy* znajduje się identyczna wzmianka, że: „Pewien obywatel złożył kwotę 23.500 rubli na cele wydawnictw ludowych“. Oświadczamy, że stylizacja rzeczona jest błędną. Obywatel ów złożył wyraźnie na „Macierz polską“, mającą być zainaugurowaną przez Kraszewskiego. Tak brzmi deklaracja owego obywatela i pokwitowanie Wydziału krajowego, podpisane przez marszałka Zyblikiewicza i czł. wydziału p. Oktawa Pietruskiego, poświadczające, że otrzymał wyż wzmiankowaną sumę depozytową, na rzecz instytucji „Macierzy polskiej“ we Lwowie.

Dla ofiar katastrofy warszawskiej nadesłali na ręce dra Goldmana: pp. Jakób Gall 25 złr., Marek Tenner 10 złr., F. Z. 10 złr., dr. Marmorosz z Kołomyi 10 złr., Ferdynand Gross, cukiernik, z swymi współpracownikami 8 złr. 50 ct., N. N. 5 złr., Turek z Szowor w Węgrzech 5 złr., Szafiarski 1 złr. Razem z poprzednio wykazanemi 726 złr. 55 ct. i 3 rsr.

Zamknięcie teatru. *Reforma* donosi, że według obiegających pogłosek (?) teatr lwowski ma być zamknięty, jeżeli fundacja skarbkowska nie zastosuje się do nakazu władz względem zaprowadzenia pewnych ulepszeń, dających zabezpieczenie publiczności na wypadek pożaru. Dziwi nas, że o tej pogłosce, która po drucie telegraficznym zawędrowała aż do Krakowa, nic a nic na bruku lwowskim nie słychać. Przeciwnie nawet, po przeprowadzeniu rozmaitych rekonstrukcyj tak w samym teatrze, jak i w wejściach doń prowadzących, komisja uznała teatr lwowski za dostatecznie zabezpieczony na wypadek pożaru lub tłoku. Nie wiemy, do czego prowadzi podobne trwożenie publiczności urojonemi strachami, które wcale nie przyczyniają się do uspokojenia umysłów.

* **Na dyrekcję telegrafu** dochodzi nas zażalenie z Buczacza, którego żadną miarą przemilczeć nie możemy. Oto na reklamację zaginionego telegramu z Buczacza do Podwołoczysk dyrekcja nie tylko żadnej załącemu się nie dała satysfakcji, lecz nawet nie raczyła odpowiedzieć. Przypominamy, że w razie, gdyby telegramu adresatowi nie doręczono, należy się nadawcy zwrot pieniędzy.

Do muzeum zoologicznego hr. Dzieduszyckiego we Lwowie zakupiono, jak donosi *Miesięcznik Tow. ochrony zwierząt.* złowionego pod Lwowem szczygła albinosa. Ptaszek ten, oprócz kilku zwykłych szczygłom szarych piórek w ogonie, w reszcie „stroju“ śnieżnej jest białości: nawet dziobek i łapki tej samej są barwy. W świecie zwierzęcym u niektórych gatunków zwierząt czworonożnych i skrzydlatych spostrzegano podobne zboczenie w barwie „stroju“, a bogate muzeum hr. Dzieduszyckiego posiada całą kolekcję jak śnieg białych i przeróżnie znaczonych wróbli, srok, wron białych i koloru szamowego, gawrona, jaskółkę, skowronka, ziemb, drozdów.

Są to cenne nabytki, jakiemi mało które, a przynajmniej nie wiele muzeów poszczycić się może; jednak o białym szczygle dotąd nie wspominają katalogi innych muzeów, zatem okaz nabyty do muzeum hr. Dzieduszyckiego jest unikatem w swoim rodzaju. Gdy mowa o tym wspaniałym zbiorze, donoszę o mniej ciekawym okazie, jaki się tamże znajduje; jest nim kuna leśna, koloru szamoa. Kierownik tego muzeum, p. Wład. Zontak, zostający w stosunku ze wszystkiemi innemi muzeami zoologicznemi Europy, obyczajem tych zakładów naukowych, zawiadamia wszystkie o pojawieniu się podobnych szczególnych okazów, jakoż wzbudził w nich niemałą ciekawość i rodzaj zazdrości. Wiedeńskie i paryskie muzea proponowały nawet nabycie tego niezwykłego okazu kuny szamoa, a jednak bezskutecznie. Umiejętnie wypchane zwierzę pozostało w muzeum Dzieduszyckich.

O aresztowaniu hr. Stadnickiego podają dzienniki wiedeńskie następujące szczegóły: „Hrabia Henryk Stadnicki przemieszkiwał od pewnego czasu w Wiedniu, bez środków utrzymania. Po stracie majątku zaciągał coraz to nowe długi, w skutek czego władza na niego baczną zwróciła uwagę. Postępowanie jego było lekkomyślne, a choć o zaciągnięcie nowych pożyczek było coraz to trudniej, trwonił wiele i bez zastanowienia. Gdy kredyt jego był już zupełnie wyczerpany, wziął się na sposób. Udało mu się dostać 400 złr., jako kaucję służbową od prywatnego oficjalisty, któremu dał posadę w rzekomych składach drzewa w Erlaa. Oficjalista po złożeniu kaucji udał się natychmiast do Erlaa, dla sprawdzenia opowiadań Stadnickiego, a przekonawszy się, że to wszystko było zmyśleniem, odniósł się do policji, która Stadnickiego aresztowała. Hr. Stadnicki liczy lat 30, jest żonaty, lecz żona nie żyje z nim, ponieważ utracjuszostwo jego groziło zupełną ruiną majątkową.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 9. stycznia. Skradziono pani S. S. z pomieszkania l. 96 ul. Żółkiewska pugilares z kwotą 35 złr. — Straż policyjna aresztowała znanego złodzieja kieszonkowego Antoniego Pelza wraz z skradzioną pani K. B. kwotą 20 złr. — Złożono w policji znalezioną książeczkę wkładkową galic. banku kredyt., opiewającą na imię Włodzimierza Katelle, tudzież pugilares z kartą zastawniczą zakładu zast. i kredyt.

Kraków 9. stycznia. Powodem nakazu zamknięcia teatru było jakieś nieporozumienie oraz dawne straszenie nie urzędowe, ale prywatnych osób, że teatr krakowski jest nadzwyczaj niebezpieczny; straszenia te są bezpodstawne, gdyż od owego czasu rząd zaciągnął pożyczkę na budynek i z temi funduszami oraz przyłożeniem się dyrekcji zaprowadzono radykalne względem bezpieczeństwa zmiany. W Wiedniu obecnie niezawodnie jest szczera chęć naprawienia złego. Żywo całą tą sprawą zajmuje się minister Ziemiałkowski.

Księżna Wanda Jabłonowska oświadczyła, iż na użytek sceny polskiej odda natychmiast bezpłatnie na dwa miesiące obszerny lokal naprzeciw pałacu ks. Ogińskiej przy ulicy Wolskiej.

Komisja policyjno-budowniczo-gazowa odbyła w sobotę rewizję w hotelu saskim. W skutek stwierdzenia przez komisję, że urządzenie rur gazowych i gazometru jest niedokładne i dawać mogło powód do obawy pożaru, prezydent miasta rozkazał zamknąć hotel aż do uskutecznienia koniecznych ulepszeń, które mniej więcej w ciągu trzech tygodni dokonane być mogą. Przy tej sposobności sala pod wielu innemi względami ma ulec potrzebnym zmianom.

Reduta pierwsza odbyła się wczoraj w gmachu teatralnym i ściągnęła małą bardzo ilość uczestników.

Onegdajszy odczyt p. Juljana Horaina w połączeniu z wygłoszeniem kilku poezyj polskich przez panią Helenę Modrzejewską, miał nietylko powodzenie moralne, ale i materjalne, przyniósł on bowiem 250 złr. Dotąd podobno żaden prelegent takiego powodzenia finansowego w Krakowie nie osiągnął.

Tarnopol 9. stycznia. Zarząd oddziałowy Towarzystwa pedagogicznego, będąc oraz zarządem Towarzystwa bursy polskiej, urządza 4. lutego, w sali tejże bursy, wieczór z tańcami, na korzyść tejże bursy. Wieczory minionych lat, w tym celu urządzane, cieszyły się zawsze najlepszem powodzeniem i poparciem tak miejscowej, jako też i zamiejscowej publiczności. Zarząd licząc i w tym roku na takie poparcie, poczynił w porozumieniu z panami, do komitetu uproszonymi, wszelkie możliwe starania, by wieczór ten utrzymał się w swej tradycyjnej powadze, i pociesza się miłą nadzieją, że na licznie przybywające zazwyczaj łaskawe datki na cel dobroczynny obecnie popłyną, nawet od osób, które z zabawy korzystać nie będą.

Jeżeli ktoś z szan. publiczności miejscowej lub zamiejscowej, skutkiem niedokładnie sporządzonej listy, do dn. 20. bm. nie otrzymał zaproszenia, a życzyłby sobie w jakikolwiek sposób przyczynić się do osiągnięcia pomyślnego rezultatu, zechce zgłosić się po zaproszenie do sekretarza Towarz. pedagog., p. Fr. Szafrana, który w porozumieniu z komitetem takowe natychmiast na miejsce przeznaczenia odeszle.

Drohobycz 7. stycznia. Rękodzielnicy nasi dążą do emancypacji ekonomicznej. Dowodem tego założenie 2. grudnia Towarzystwa handlu skór w naszem mieście, jako stowarzyszenie zarej. z nieograniczoną poręką. Prezesem rady zawiadowczej wybrano p. Józefa Lachowicza. Do dyrekcji weszli pp: Jan Łobos, Antoni Nakoneczny i Józef Schwarz. Osoby należące do inteligencji, zamożne i wpływowe, przystąpiły na członków tego stowarz. i otoczą je wszechstronną życzliwością.

Linc 7. stycznia. Wczoraj zamordował żołnierz Piwonka swą narzeczonę, poczem sobie życie odebrał. Powodem zbrodni była podobno zazdrość.

Grand Rapids Mich 11. grudnia. Towarzystwo nasze narodowe polskie wzajemnej pomocy obchodziło w mieście naszem, jak każdego roku, tak i teraz 51-letnią rocznicę powstania listopadowego wieczornem zebraniem się. Tutejsza polska publiczność pojmując coraz więcej ważność i świętość podobnych uroczystości, zebrała się w obszernej sali p. Reimera liczniej niż się spodziewaliśmy.

Obywatel Jan Lipczyński, otworzywszy obchód wstępną mową, podał obraz przejść historycznych i tłumaczył cel i znaczenie uroczystości.

Po tej wstępnej mowie, przyjętej oznakami uniesienia, został obyw. Józef Główczyński, wybrany prezydentem obchodu.

Po odśpiewaniu hymnu polskiego „Wszechmocny Boże“ wystąpił obyw. Józef Sławnikowski z mową, tyczącą się pielgrzymki naszej ku wolności i niepodległości Polski. Nastąpiły z kolei deklamacje: pani Lipczyńskiej „Katedra na Wawelu“, utwór E. Wasilewskiego, obyw. Marcina Buszkiewicza „Śmierć zdrajcy ojczyzny“ i Michała Rydlewicza „Głos tułacza.“

Po deklamacjach odśpiewano „Ojczyzna długo gnębiona“ na cztery męzkie głosy. Huczne oklaski były nagrodą śpiewaków.

Obywatel Antoni Styller wezwał do łączności, podniósł sprawę budowy polskiego kościoła, który jest na wykończeniu, uwydatnił, jak miłem będzie dla wszystkich, gdy stanie pośród nas świątynia słowa bożego i polskiego patrjotyzmu. Wzywał więc do wspólnego dopomagania czynem i słowem. Ob. Dorf, jako świadek krwawych zajść z r. 1863, streścił męczeństwo Polski.

W końcu zaśpiewały dzieci p. Lipczyńskiego, zrodzone na ziemi amerykańskiej „Polska powstała.“ Jest to przekład godny wzmianki, że w gnieździe uczciwem i patrjotycznem nie wyrodzi się fałszywe pisklę, choć na obcej ziemi i wśród niedoli wychodźtwa. Obyw. Główczyński zamknął obchód odczytaniem pięknego patrjotycznego wiersza: „Kochajmy się, bośmy braćmi!“

San Francisco 5. grudnia. Rocznica powstania 1830 r. obchodzoną była w San Francisco 29go listopada br. wspólnym skromnym obiadem, na który zgromadziło się 24 rodaków. Obecnego weterana z r. 1830, R. K. Piotrowskiego, jednogłośnie prezesem obchodu obrano. Aleksander Bednawski, również weteran tego powstania, mieszkający w San Francisco, w skutek przypadku, który go 21. lipca spotkał, na obchodzie nie mógł być obecnym. Przyczynę nieobecności serdecznym listem do zgromadzonych objaśnił. Również w Kalifornji mieszkający weterani: Fran. Wojciechowski, Wł. Lutnicki i dr J. Strentzel, wiekiem, chorobą i oddaleniem przeszkodzeni, osobistego udziału w obchodzie wziąć nie mogli.

Prezes dnia, R. K. Piotrowski, rozpoczął obchód stosownem przemówieniem, a w czasie obchodu z kolei przemawiali Z. Brodowski, A. Elgass, L. Reichert, C. Mayer, J. Pandler, który swój na tę uroczystość ułożony poemat odczytał, p. Antoni Czarnecki wybornie wydeklamował ustęp z Marji Malczewskiego.

Jak lat poprzednich, tak i na tym obchodzie obecni przyczynili się dobrowolnym datkiem na materjalne poparcie Muzeum Narodowego w Rapperswylu na r. 1882.

Washington. Przesłuchiwanie świadków w sprawie Guiteau'a już zamknięto. Dowody dotąd zebrane, uważane są za dostateczne. Prokurator przedłożył całą sprawę wraz z motywami, które, jego zdaniem, powinny stanowić o winie Guiteau'a. Obrońca prosił o tydzień czasu dla zebrania motywów w obronie podsądnego.

Bruksela. Akademja umiejętności mianowała w miejsce zmarłych: Vieuxtempsa i Verboeckhoevena, Piotra Benoit i Emila Wautersa. Makart i Schliemann zostali członkami korespondentami. Dyrektorem sekcji dla sztuk pięknych tejże akademji został na rok bież. znakomity krytyk Fétès.

Stajnia cesarzowej austrjackiej w Anglji. W Brownstore Lodge znajdują się konie cesarzowej Elżbiety, których używa w czasie polowań w Anglji. Konie pomieszczone są w wygodnym i wzorowo urządzonym budynku. Wszystkie konie, jakie się w cesarskiej stajni obecnie znajdują, są już w poprzednim roku wypróbowane. Wszystkie czystej krwi: „Quicksilver“, „Night Fall“, „The Drake-Butter“, „Madras“, „Royalist“, „Haw-Times“, „Lady Luna“, „Clare“ i „The Knowe of Hearts“ są najlepszemi w tej stajni.

Sułtan złodziejem. Z Khelat, stołecznego miasta chanatu beludżistańskiego, wniosło kilku złotników angielskich prośbę do rządu indyjskiego, ażeby tenże skłonił miejscowego sułtana do oddania zabranych kosztowności, lub zapłacenia za nie. Konfiskata tego rodzaju leży widocznie w naturze sułtana, który raz podczas obiadu u wicekróla Indyj schował do kieszeni złotą łyżkę, nóż i widelec.

Akcje dynamitowe idą w górę, według humorystycznego doniesienia jednej z firm hamburskich, z powodu licznych zamówień nihilistów.

Patti u baronowej Rotszyld. W roku ubiegłym zaprosiła baron. R. w Paryżu słynną Patti na poranek muzyczny, wszakże bez Nicoliniego. Gdy tenże niezaproszony przybył na próbę, udano przez grzeczność, że tego nie zauważano wcale. Nicolini wszakże tłumaczył się, iż nigdy Patti nie puszcza samej. Rotszyld odwrócił się od niego. Następnego dnia miał być poranek. Patti nie przybyła — dla chrypki.

Zagadkowa osoba. Wieść publiczna zajęta jest żywo osobą, która w tych dniach została w Petersburgu przez policję aresztowana. Osobistością tą jest niejaki książę T. (Trubeckoj ?), młody Rosjanin, awanturnik, który odgrywał głośną rolę w Rosji przez ostatnie lat kilka, sypiąc pieniądzmi na wsze strony i zdobywając je w sposób... niezupełnie prawidłowy. Jakie nosi właściwe nazwisko aresztowany, naprawdę nie wiadomo; w chwili, gdy go aresztowano, posiadał ni mniej ni więcej tylko ośmnaście paszportów rosyjskich i zagranicznych, a przy badaniu, gdy powoływał się na fakta, umiał je tak zręcznie kombinować, że zawsze wątek opowiadania właściwym dowodem legitymacyjnym mógł być poparty. Na zapytanie, czy jest markizem X., baronem Y., lub hrabią Z., książę T. odpowiada twierdząco i przedstawia dowody, cytuje fakta wprowadzające policję w zdumienie. Że jest Rosjaninem, ale nie księciem T., nie zdaje się ulegać wątpliwości.

W Rosji zjawił się ów awanturnik przed laty kilku. Zapisał się na kursa do akademii medyko chirurgicznej i uczęszczał na nie dość regularnie. Dokumenta jego z owych czasów opiewały, że jest synem przestępcy politycznego księcia T., który zbiegł za granicą i we Francji umarł. Syn natychmiast podążył do ojczyzny, niezamożny, bo ogromne majątki ojca uległy konfiskacie. Niedługo wszakże studjował młody magnat medycynę; liberalne marzenia nie dały mu spokoju i ściągnął na siebie podejrzenia policji. Jest to wersja własna aresztowanego, poparta dokumentami.

W owych czasach przyjmowany był w lepszych towarzystwach petersburskich i zasłużył sobie na wzajemną miłość niejakiej panny **. Wkrótce pobrali się, rodzice usłali młodej parze gniazdko — nie upłynęło atoli trzech miesięcy, młody mąż zniknął, a z nim caluteńka gotowizna, jaką małżonkowie posiadali, i wszystkie precjoza nawozamężnej. W parę dni armja wierzycieli kołatała z wekslami, trzymanemi do czasu w tajemnicy. W liście do żony oznajmił, że jest aresztowany — ale zniknięcie gotowizny i precjozów podało zbyt silnie w wątpliwość to oznajmienie.

Żona, będąca w stanie poważnym, przypłaciła ten epizod ciężką chorobą. Nie upłynęły dwa lata zaledwie, a książę znowu się pojawił w stolicy, ale już pod innem nazwiskiem. I znowu wpadł w odmęt życia studenckiego, baraszkował ze studentami i studentkami, chciał założyć jakieś towarzystwo, skończył zaś na tem, że zebrawszy porządną sumę pieniędzy jakoby mających posłużyć na polepszenie doli jakiegoś znanego zesłańca — zniknął.

Opowiadają, że na cel powyższy wyłudzał pieniądze z niesłychaną zręcznością — we wszystkich zaś wmawiał, jakoby był jednym z przedstawicieli działalności przejawiającej się wówczas w wiadomej postaci.

Otóż osobistość ta w tych dniach została aresztowana. Jak mówią, teraz już policja wpadła na trop, że mniemany książę rozwijał swoją działalność i w rozmaitych miastach prowincjonalnych w Rosji, a podobno że był i w Królestwie, w Warszawie przelotnym gościem.

Sprawa komplikuje się wieścią, która jednak wymaga potwierdzenia, że po odniesieniu się telegraficznem policji petersburskiej do policji paryskiej i przesłaniu jej fotograficznej kopji francuskiego paszportu, znalezionego przy księciu T., oraz jego rysopisu, policja francuska miała oświadczyć, że na tym paszporcie i pod tem imieniem ukrywa się od dawna już poszukiwany we Francji oszust, który uciekł z więzienia, a który obwiniony jest o cały szereg przestępstw.

W skutek takiego oznajmienia zawiązaną została przez tutejszy urząd spraw zagranicznych z posłem rosyjskim w Paryżu korespondencja, celem ostatecznego wykrycia rzeczywistego nazwiska i tożsamości osoby, ukrywającej się pod tyloma różnemi nazwiskami.

O ile sprawa ta będzie miała dalsze następstwa i dojdzie do debatów sądowych, będzie niewątpliwie ciekawą, bo świadków podobno bez liku.

Dar sułtana i bankiet. Sułtan wysłał w darze dla cesarza niemieckiego, cesarzewicza i księcia Bismarka kilka koni arabskich. W Konstantynopolu zaś dał świetny bankiet na cześć posła austrjackiego bar. Calice, którego ozdobił wielkim orderem Osmanie. Cały pałac sułtański był rzęsiście oświetlony, a podobny przepych, jak owego dnia (4. bm.), rzadko tylko okazuje się na dworze Carogrodu.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. „Podróż dla przyjemności,“ była tematem dla autora układającego libretto „Nietoperza“, operetki znanej u nas od lat kilku. W komedji Gondineta, która była pierwowzorem, zawikłanie jest mniej więcej to samo, z tą różnicą, że tak całość, jak i szczegóły, rzecz naturalna, są pomyślane dowcipniej, a przeprowadzone daleko konsekwentniej. Niektóre sceny, jakkolwiek nie zupełnie prawdopodobne, są nawet w wysokim stopniu komiczne i rozweselić mogą słuchacza, ale całość jest bańką mydlaną, w której nieprawdopodobieństw bardzo wiele, a architektoniki natomiast nader mało. Kiedy się pisze o farsie, niepodobna oceniać gry artystów z wyższego stanowiska. Wystarczy, więc, gdy powiemy, że grający oddali w ogóle role swoje, jak należało.

Ale pisząc o teatrze niepodobna pominąć ostatnich powodzeń p. Podwyszyńskiego, który grał przed kilku dniami dwie popisowe role, Tartuffa Moliera i Franciszka w „Zbójcach“. P. Podwyszyński temi dwoma rolami wysunął się ze skromnego stanowiska, jakie dotąd zajmował, na pierwszy plan. Ostatni jego występ przypomniał nam żywo dawne jego powodzenia w „Beatrix Cenci“ i odtworzoną świetnie w ostatnich czasach rolę intryganta w Asnyka „Kiejstucie“. Artysta ten w „czarnych charakterach“ ma bez wątpienia przyszłość przed sobą i szkoda, że go dotychczas okoliczności usuwały zawsze na plan drugi. P. Podwyszyński odegraniem Franciszka dowiódł, że się kierowano względem niego uprzedzeniem.

* Dziś we wtorek dnia 10. stycznia „Książę Metuzalem“, opera komiczna w 3 aktach Wildér'a i Delacour'a, muzyka J. Straussa, przekład B. Czerwieńskiego.

Rzeczpospolitę Babińską Matejki od dnia dzisiejszego będzie można oglądać również przy oświetleniu wieczornem, począwszy od godz. 5. Cenę wstępu dla uczniów szkół gimnazjalnych, realnych i przemysłowych, zniżył właściciel obrazu, urządzający wystawę, p. Krywult, o połowę.

P. Panhans, kapelmistrz muzyki wojskowej i znany zaszczytnie kompozytor, wydał świeżo na bieżący karnawał walce p. t. „Sara Bernhardt“ odznaczające się melodyjnością i skocznym rytmem. Na kartce tytułowej tej nowej kompozycji znajduje się udatny portret wielkiej artystki francuskiej.

Hans Bülow, najznakomitszy tegoczesny pianista, zatrzyma się w przejeździe we Lwowie i odegra dnia 3. lutego w sali domu narodnego jeden tylko koncert. — Bülow, należący do postępowego w muzyce obozu, propagujący utwory Wagnera, jest również najcelniejszym komentatorem i wykonawcą klasyków: Beethovena, Bacha itd. Kilkakrotnie objechał Bülow w tryumfie Europę i Amerykę, a najznakomitsi wirtuozowie i artyści uważają jego koncerta jako produkcje wzorowe. — Bliższe szczegóły podamy później. Biletów dostać można już teraz w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta.

Koncerta telefoniczne w Wiedniu. Dyrektor muzyki na balach dworskich, Edward Strauss, donosi dziennikom wiedeńskim, że w zeszłym tygodniu odbył telefoniczną próbę orkiestralnej produkcji z swoją kapelą i że próba wypadła świetnie i zdumiewająco. Zastosowane były cztery mikrofony systemu Adera. Telefonów ustawiono ośm w lokalu, znajdującym się w tym samym gmachu, lecz odległość zwiększono zwiniętemi sztucznie drutami na 4 mile. Działanie dźwięku całej kapeli było zadziwiające, dete instrumenta dominowały, a orkiestra smyczkowa robiła wrażenie harmonijnej muzyki wojskowej. Niezmienne zachowują działanie dźwięku flet i klarynet. Arfa brzmi jak fortepian, bęben

---

O niejedno jeszcze moglibyśmy interpelować autora „Zarysu“—wykazać mu mniejsze lub większe błędy, gdyby nie szczupłe ramy naszego przeglądu, które każą hamować ile możności krytyczno polemiczne zapędy... Wartoby np. posprzeczać się o aprobowanie potępienia Pola przez Spasowicza, pominięcie Klaczki...

Nie każdy postawiłby „Chleb ludzi bodzie,“ słabą i zupełnie chybioną komedyjkę Blizińskiego obok świetnego „Męża od biedy“ i „Pana Damazego;“ nie każdyby autora przepięknej i tak ulubionej komedji „Przed ślubem“ postponował Lubowskiemu — niejeden nakoniec, skoroby znalazł miejsce na Czesława, Mirona, Wolskiego, Rzętkowskiego, nie zapomiałby pewnie o tak sympatycznym, pełnym wdzięku talencie poetyckim Bełzy lub dzielnem piórze Rodocia—wszystko to jednak nie obniży wartości trafnego w ogóle sądu i obrazowania Chmielowskiego.—Reasumując powyższe pro i contra, nie wahamy się wbrew jednemu z krytyków, uważać „Zarysu“ za pierwszą perspektywę literatury naszej ostatnich lat szesnastu. Może taka firma, jak Chmielowski, mogła się zdobyć na lepszą; w każdym razie, mimo swych usterek, nią być nie przestaje. Po przełamaniu pierwszych lodów, może ktoś się zajmie jej ulepszaniem—ale Chmielowskiego zasługą pozostanie, że pierwszy potrafił te przeróżne prądy, nurtujące w dziedzinie społeczno-literackiej, wszystkie zasługujące na to objawy, wszystkie wybitne postacie z ich kreacjami, w jeden obraz, organiczną [illegible] ująć i w perspektywie przedstawić. Ale [illegible]ć z niej trzeba uważnie, ostrożnie trzeba się przypatrywać.... Przedmiot bowiem tego o[illegible]k zajmującym, tak pięknie, ponętnie [illegible] tendencyjnie dokonanym, iż oko nie[illegible]owane, bez pomocy spokojnej my[illegible] na całości, olśnione pierwszem [illegible] dojrzy w niejednem miej[illegible]iatła, lub cieni.

[illegible]kończeniu notatki powyższej, doszedł nas głos Jeża w tej samej materji*). Uwzględniwszy najsumienniej wszystko cokolwiek dotąd o „Zarysie“ publikowano, nie możemy pominąć i uwag autora „Uskoków“. Z prawdziwą tembardziej przyjemnością, iż przychodzi nam skonstatować zupełną zgodność zapatrywania Jeża co do swej istoty z dopiero przez nas wyrażonemi. Z tem atoli jedynie zgodzić się nie możemy, jakoby sąd Chmielowskiego o autorach i pismach wobec założenia głównego były rzeczą doniosłości podrzędnej“. Uważamy bowiem obie części „Zarysu“ za równorzędne pod względem znaczenia, a część drugą względnie lepszą pod względem wykonania. Że tło, które mają „Przekonania i dążności“ tworzyć, mogło w danym razie dominować w całem dziele, nie zaprzeczamy, ale wobec wad, któreśmy w odnośnem miejscu wytknęli, nie dorosło ono swego zadania, w części tylko cel swój osiągnęło. Kolorytowi ogólnego obrazu, przez Chmielowskiego użytemu, jedni przyznali więcej prawdy, drudzy mniej — reszta wcale nic; „Osoby i dzieła“ wyszły z pod jego pióra wyraziście i trafnie. Przeczytanie pierwszej połowy wytworzy w głowie niejednego czytelnika mgliste, chaotyczne a tendencyjne wyobrażenie o kierunku „pozytywnym“ i jego bojownikach; z drugiej każdy odnieść musi sporą, praktyczną korzyść moralną. Zresztą list Jeża jest głównie polemiką z Sienkiewiczem i flankowym podjazdem „przy sposobności“ na Stanisława Tarnowskiego. O ile dosadnie broni przeciw Litwosowi najprzód istnienia „walki młodych i starych“ (temsamem podwalin „Zarysu“), a dalej zasadniczych kwestyj społecznych, przeciw sobie wiecznie stojących: demokracji i arystokracji; o tyle nie całkiem może stosownie a za ostro i lekceważąco obchodzi się z autorem doskonałego np. studjum o Fredrze, cennego o Krasińskim, Chopinie i w. i. Jak długo nie wyzwolimy się z więzów stronniczości i w ogóle u pisarza przeciwnych nam przekonań, zapatrywań politycznych, nie potrafimy ocenić jego zalet i talentu jako estetyka (np. w tym wypadku), krytyka i powszechnie uznane jego sądy będziemy gołosłownie „płytkiemi“ nazywać, tak długo nie zdobędziemy dla siebie szacunku, tak długo w żadnym dodatnim kierunku nie postąpimy ani kroku naprzód... A czegoż nam goręcej pragnąć wypada?

Jeśli się mylimy, niech nas broni Sainte-Beuve swem zręcznem pytaniem: „Na setki twierdzących iluż się nie myli?“.

5. Stycznia 1882.

*) List T. T. Jeża o książce dr. P. Chm. i jej krytykach. Wilno 1882 str. 18.

WALKA O WOLNOŚĆ.

Nowela z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Wiktor skończył opowiadać i stał z zaciśniętemi pięściami.

— Ale akt ślubny twych rodziców i tak dowodził praw twoich! — zawołała Heloiza.

— Akt ten zginął; ani kasetki, ani nigdzie indziej nie można było znaleść ni śladu z dokumentu, a Henryk Bressier, równie jak i wszyscy urzędnicy sądowi na wzmiankę moją o dokumencie i o tem, że mi ojciec pokazywał go jeszcze rano, wznosili ramiona. Jeden z urzędników dał mi przyjazną radę, abym nie wspominał nawet o akcie i nie drażnił w ten sposób hr. Bressier, który jako prawny dziedzic spadku po bracie, jest panem mojego losu. Ponieważ niemiałem listu wyzwoleńca, mogłem się stać jako syn czarnej według litery tz. Code noir własnością hrabiego, tak samo jak reszta niewolników. Com czuł wtedy i wycierpiał, tego nie wypowiedzieć słowy... I to wszystko, rozpacz moją, nienawiść musiałem ukryć w sobie, nie mogłem tego człowieka, którego byłem niewolnikiem oskarżyć o morderstwo i kradzież...

— Boże! — krzyknęła Heloiza, przerażona tą potęgą nienawiści, jaka gorzała w ciemnych oczach Wiktora — tego nie możesz twierdzić stanowczo! Przecież nie ma dowodu na to, że ten człowiek spełnił obie te zbrodnie.

— Tak, nie byłem wprawdzie naocznym tego świadkiem — odparł Wiktor z pogardą — gdy on dał rozkaz Urarze, aby wsypała truciznę do lekarstwa memu ojcu i niewidziałem także jak wyjmował dokument z kasetki. Ale opuściłem ojca mego rano jako rekonwalescenta i zastałem wieczorem jego zwłoki; dokumentu brakło, a Henryk Bressier w pół godziny po jego śmierci przybył z Maulmain i długi czas bawił w pokoju zmarłego... Sądzę, że fakta te dosyć wyraźnie mówią, że...

— Okropność, okropność! Gdyby to rzeczywiście było prawdą...—szeptała Heloiza przerażona.

— Tak jest w istocie — odparł Wiktor spokojnie — nie wątpiłem nigdy ani na chwilę, że Henryk Bressier jest mordercą swego brata! — Gdyby twój ojciec wtedy nie był przybył i nie wziął mię do Lalande za nim mogłem przyjść do przytomności, nie wiem wtedy, do jakiej zemsty byłaby mię porwała krew gorąca, krążąca w mych żyłach. Ale dobroć jego i łagodność była balsamem uspokajającym dla zranionego serca; wiedziałem że człowiek ten nie uwierzy, gdy zaskarżę przed nim Bressier'go; szlachetne, wielkie serce jego nie pozwoliłoby mu uwierzyć w winę tego łotra, a wszystko cokolwiekbym mówił w obec niego, mnie by tylko zaszkodzić mogło. Ukryłem więc moje podejrzenia...—Zatrzymał się chwilę i tarł ręką czoło, jak gdyby chciał jaką myśl przykrą usunąć, a po chwili ciągnął dalej:

— Ale chciałaś wiedzieć czemu zbiegłem w bagna?... Kiedy ojciec twój umarł, byli obaj Bressier, ojciec i syn w Le Cap i przybyli dopiero na otwarcie testamentu do Lalande. Aby się z nimi nie spotkać zamknąłem się w swoim pokoju i chciałem udać się, nie przypuszczając, że Henryk Bressier, którego zmarły wuj ze mną obchodził się jak z synem, zechce mnie uważać za niewolnika, do miasta, gdzie łatwo mogłem zarobić na życie. Tymczasem jednak zawołano mnie do salonu, bo pan hrabia chciał mówić ze mną.

— Posłuchałem rozkazu, lecz miasto starego znalazłem w salonie Armanda, który wzgardliwie mi oświadczył, że ojciec twój zapisał mi kilka tysięcy liwrów w testamencie, a chociaż jako niewolnik nie powinienbym posiadać, według prawa, żadnej własności, ze względu na wolę zmarłego suma ta zostanie mi wypłaconą. Równocześnie wezwał mię, abym wyznał, co wiem o medalionie, w którym był twój obraz, a który wuj jego zawsze nosił przy zegarku i który obecnie zaginął. Powiedziałem mu to, co było prawdą, że ojciec twój zgubił medalion przed kilku miesiącami w lesie, a gdym go po kilkudniowem szukaniu znalazł, mnie go podarował. Wtedy Armand wpadł w wściekłość, nazwał mię kłamcą i złodziejem, a gdym nie chciał zwrócić medalionu, tego klejnotu najdroższego dla mnie, który twój zawierał obraz, chwycił za szpicrutę i uderzył mnie rączką w twarz. Straciłem władzę nad sobą... rzekłem mu, iż jest synem bratobójcy, a ja byłbym dziś właścicielem Elvido i hr. Bressier, gdyby ojciec jego nie był ukradł aktu ślubnego mych rodziców... Słowa te raziły go niby piorun, a ja widząc, że nie pozostaje mi nic więcej jak szybka ucieczka w lasy, wybiegłem z pokoju i, rzuciwszy się na konia, uciekłem szczęśliwie w tę dziką puszczę.

Heloiza śledziła z natężeniem jego opowiadania, z każdą chwilą bladły coraz więcej jej usta i na poły z powątpiewaniem, a na poły z przerażeniem szeptała do siebie:

— A przecież mimo to wszystko, nie mogę temu wierzyć. On był jego bratem!

Wiktor ścisnął ramiona i nic nie odpowiedział. Zdawało się, że słów jej nawet nie słyszał, wzrok jego zawisł bezmyślnie na jej prześlicznych rysach dopóty, póki Heloiza, lekko zarumieniona, nie spuściła oczu. (C. d. n.)

nieco za ostro, tak, że w naturze do podobnie szorstkiego tonu nie może być naciągniętym. Śpiew zachowuje pełną swoją działalność dźwięku. Ponieważ próba dowiodła, że ów wynalazek, jeden z najdziwniejszych wieku naszego, obudza zainteresowanie się publiczności telefonem, p. Strauss przyrzeka podobne telefoniczne produkcje powtarzać.

Rolnictwo przemysł i handel.

Wiedeń 10. stycznia. (Telegr.) Na targ dzisiejszy przystawiono 1.673 warchlaków, 1.039 średnich i 1.045 ciężkich wieprzów. Warchlaki płacono po 38 — 45, średnią nierogaciznę po 43 — 45, ciężką po 53 — 54 za 100 kilo żywej wagi. *A. Krzysztofowicz & Comp.*: Café Stierböck.

Przegląd polityczny.

Lwów 10. stycznia.

W sprawie przejścia włościan z Hniliczek na prawosławie piszą nam ze Zbaraża: Wieś Hniliczki liczy około 150 dymów, doniesienia więc dzienników, jakoby kilkuset włościan podpisało podanie do gr. kat. konsystorza metropolitalnego, jest trochę przesadnem. Słuszną jest uwaga korespondenta *Dziennika polskiego*, że stylizacja podania wskazuje na kierownictwo sprawą, którego szukać należy w obozie russofilów. Petenci żalą się na usiłowania Polaków, dążące do złatynizowania i wynarodowienia Rusinów i na zachowanie greko-katolickiego internatu nauczycielskiego we Lwowie, przez Wydział krajowy subwencjonowanego.

Dowiadujemy się, że ksiądz metropolita Sembratowicz konferował w tej sprawie w niedzielę przez całą godzinę z panem namiestnikiem i radcą Löblem.

Mamy bardzo jasne wskazówki, że przyjaciele Rossji agitują w wschodniej Galicji bardzo silnie, aby włościan skłonić po przechodzenia *in masse* na szyzmę. To, co nam w tym przedmiocie wiadomo, ogłosimy w dzienniku jutrzejszym.

Przed paru dniami czytaliśmy w *Polit. Corr.* urzędowy komunikat, jako rząd uwiadomił Wydział krajowy, że przy budowie kolei transwersalnej zatrudnionych jest 70% Polaków, że tedy odmawianie bezpłatnego odstępowania gruntów ze strony właścicieli z powodu wrzekomego pokrzywdzenia Polaków przy obsadzeniu posad jest nieuzasadnionem. Uderzyła nas od razu ta cyfra i prawdę powiedziawszy, nie wierzyliśmy, że *Polit. Corr.* jest w błędzie, bowiem na linji Stanisławów-Husiatyn zatrudnionych jest 48 urzędników technicznych, z tych 25 Niemców, nie umiejących ani słowa po polsku a 23 Galicjanów. Płaca miesięczna Niemców wynosi 1311 zł., Polaków zaś 2988 zł. Wzywamy przyjaciół naszych, aby nam podali daty z dwóch innych linij, choć naprzód już jesteśmy przekonani, że wykażą również kłamstwo urzędowego organu, wyrachowane na obałamucenie właścicieli gruntów. Na taką plewę nikt się u nas nie złapie.

Przed kilku miesiącami podaliśmy szczegółowe daty statystyczne co do urzędników technicznych, przy budowie kolei transwersalnej zajętych. Wykazują one dosadnie bezpodstawność twierdzenia *Polit. Corr.* Być jednak może, że od tego czasu stosunki się zmieniły. Dla tego też będziemy służyć niebawem datami najświeższemi z innych linij, tak jak to dziś czynimy co do przestrzeni Stanisławów-Husiatyn.

Całe dziennikarstwo zajmuje się żywo manifestem reskryptem króla pruskiego. Zdaniem *No. Fr. Pressy* nie prędko temat ten zniknie z horyzontu dyskusji politycznej, albowiem chodzi o interpretację konstytucji, która równa się zniesieniu fundamentalnych warunków konstytucjonalizmu. Parlament niemiecki i sejm pruski będą miały obowiązek odpowiednym objawem zastrzedz się przeciwko usunięciu odpowiedzialności ministrów. Jednym zamachem pióra Prusy cofnęły się do r. 1847, do epoki „ograniczonego rozumu poddańczego". Lecz wtedy nastąpił rok 1848, teraz zaś bardzo mała jest na to nadzieja. Przynajmniej z głosów dziennikarstwa berlińskiego nie tryska nic takiego, coby wskazywało, że jest duch potemu. Tamtejsza prasa „liberalna" wyraża ubolewanie z powodu reskryptu królewskiego. *National Ztg.* odradza od wywoływania konfliktu lecz powiada: „Gdyby doń przyszło, natenczas naród pruski nie pozostanie w tyle i bronić będzie konstytucji z wszelką ofiarnością i wiernością. *Vos. Zt.* przytoczywszy jasne paragrafy konstytucji o odpowiedzialności ministrów, twierdzi krótko: „trudno będzie uniknąć starcia; oby tedy lud stanął po za swoimi reprezentantami dla ochrony naszego życia konstytucyjnego." *Tribüne* ma nadzieję, że przyjdzie jeszcze do porozumienia między ludem a koroną. Katolicka *Germania* ostrzega obie strony przed zbyt szorstką interpretacją reskryptu. Publiczność berlińska, dowiedziawszy się o nim z *Reichsanzeigera*, była zdumioną. W sferach postępowych sprawił reskrypt konsternację, i to właśnie charakteryzuje dostatecznie tę partję. Dwa wsteczne stowarzyszenia polityczne w Berlinie pospieszyły zaraz tego samego dnia z gratulacjami dla Bismarka. Pod wieczór dnia 6. bm. zaczęły krążyć pogłoski o rozwiązaniu parlamentu i o wytoczeniu śledztw dyscyplinarnych urzędnikom którzy popierali kandydatów antyrządowych.

Obok tej nadzwyczaj ważnej sprawy, dzienniki berlińskie zajmują się drugą, czysto osobistą: hr. Eulenburg, marszałek dworu cesarzewicza niemieckiego, podał się do dymisji. Słynie on z nadzwyczajnej służbistości i wierności. Więc nie sądzą, aby jakieś motywa osobliwe wpływały na jego zamiary, najprawdopodobniej upatrzono Eulenburga na jakąś ważną posadę dyplomatyczną. Następcą jego w marszałkowstwie ma być hr. Seckendorf.

W sprawach austrjackich pierwszą rolę odgrywa obecnie Krywosza i stosunki w zabranych krajach tureckich. Z Serajewa donoszą do *Pressy* dnia 2. bm.: Jen. Dahlen przyjmując wczoraj deputację rady miejskiej, oświadczył, że położenie jest trudne, i jeżeliby w skutek zaprowadzenia rekrutacji miały wybuchnąć niepokoje, liczy on na członków rady miejskiej, iż spełnią swój obowiązek i wywrą w dobrym kierunku wpływ na ludność. Trzeba jednak wiedzieć, że tutejsza rada miejska, urzędująca na podstawie zamianowania przez rząd, nie posiada sympatji ludności, i jeżeliby przyszło do niepokojów, to ona pierwsza padnie ich ofiarą. Na razie jednak nie ma obawy rozruchów. Mahomedanie bardzo licznie żądają paszportów emigracyjnych. Rząd nie odmawia, ale też nie wydaje. I widać pewną dyspozycję umysłów do oporu. Mahomedanie biegają po konsulatach, i dopytują, czy w ogóle rząd austrjacki ma jakie prawo odmawiać im paszportów. Przyczyną prądu emigracyjnego nie jest jednak rekrutacja, lecz fakt, że Turek bośniacki nie może się przyzwyczaić do teraźniejszej sytuacji. Kraj przedstawia smutny obraz zastoju i zubożenia, a Bośniak przypisuje to nowemu porządkowi rzeczy i nie ma nadziei, aby ten stan poprawił się pod teraźniejszym rządem.

„Niestety — powiada dalej korespondent *Pressy* — my cywilizatorowie pomyliliśmy się w niektórych punktach, i dajemy powód do skarg. Lecz mimo to nie sądzę, aby mogły wybuchnąć rozruchy. Ortodoksi nie ruszają nawet palcem w bucie. Prawosławna gmina mostarska wręczyła wprawdzie jen. Dahlenowi protest przeciwko rekrutacji, i protest ten jest pewną oznaką usposobienia umysłów w Hercogowinie, ale trochę więcej wojska i energji, a ten protest spełznie na niczem".

Mimo optymizmu korespondenta, list ten nie wiele dobrego rokuje.

Feudalna szlachta czeska odbyła dnia 7. bm. poufną naradę w Pradze. Ma ona wszelką nadzieję, i bez kompromisu z wiernokonstytucyjnymi, przeprowadzić swojego kandydata na krzesło po Franciszku Thunie. Jest nim książę Ferdynand Lobkowicz z Berkowic, młody człowiek, oficer rezerwy.

Na miejsce Rabla, okręg włościański Tryestu zamierza wybrać Józefa Burgstallera, członka Wydziału krajowego, z barwą ministerjalną.

W Peszcie odbyło się w niedzielę burzliwe zgromadzenie socjalistów. Obecny wicenaczelnik miasta musiał je rozwiązać.

Wczoraj obchodzono w Rzymie bardzo uroczyście rocznicę zgonu Wiktora Emanuela. Bliższe szczegóły podają telegramy.

Wczorajsze doniesienie z Paryża o zatargach radykalistów z policją koło cmentarza Pere La chaise nie było dokładne. Policja rozpędzając demonstrantów musiała użyć broni i wynikła ztąd bójka, w której z obu stron byli ranni. Po rozpędzeniu — miał radykał Vinant pompatyczną mowę nad mogiłą Blanqui'ego.

W państwie rosyjskiem odbywa się dziś spis ludności.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego".

Wiedeń 10. stycznia. Wczorajszy bal dworski wypadł bardzo świetnie. Z Polaków byli obecni: ministrowie Ziemiałkowski i Dunajewski, prezydent Izby poselskiej dr Smolka i kilku posłów. Ciało dyplomatyczne jawiło się w komplecie; obecnym był także poseł chiński, który przybył umyślnie z Berlina.

Rzym 10. stycznia. Ministerjalny *Diritto* żąda przyspieszenia fortyfikacji Rzymu dla udaremnienia możliwego zamachu. Ponieważ fundusze są w tej chwili wyczerpane, więc żąda pismo to dalszego prowadzenia robót na odpowiedzialność rządu, wyrażając niepłonną nadzieję, że parlament w uwzględnieniu motywów takiego działania udzieli rządowi zupełne absolutorjum.

Paryż 10. stycznia Do jedenastej godziny obsadzone były tej nocy przez policję plac bastylli, ulica Roquette i punkta poblizkie. Nawet ciekawym nie pozwolono zatrzymywać się na ulicach. Z uwięzionych wypuszczono dotychczas dopiero pięć osób. Resztę, pomiędzy tymi jenerał komuny Eudes i Ludwika Michel, sprowadzono do prefektury policji w powozach więziennych. Wyrok będzie za parę dni wydany. Osoby, aresztowane za opieranie się policji, zostały puszczone na wolność.

Wiedeń 9. stycznia. **Przeciw uwięzionemu hr. Henrykowi Stadnickiemu nadchodzą do sądu ciągle nowe skargi o rozmaite oszustwa.**

Telegramy biura koresp.

Wiedeń dnia 9. stycznia. „Prager Abendblatt" pisze w uwagi godnym artykule: Jeżeli rząd w dążeniach swych szlachetnych i patrjotycznych nie znalazł poparcia i uznania, którego oczekiwać miał prawo, a przeciwnie ujrzał, iż zamiary jego są zapoznane i bezwzględną spotykają opozycję, to musi on wypowiedzieć, że objawy te nie zachwieją zasad jego i nie skrzywią jego działania. Rząd będzie i nadal, jak dotąd, uważać za najwyższą zasadę równość prawa dla wszystkich i starać się wszelkiemi siłami, aby dogodzić życzeniom ludności, przedkładając projekta ustaw, będące na czasie i przedsiębiorąc potrzebne środki administracyjne, a przedewszystkiem popierając rozwój ekonomiczny. Rzeczą Rady państwa będzie, popierać usilnie te dążności, Austrja bowiem musi w końcu przyjść do uspokojenia i nie może być dalej igraszką w ręku stronnictw. Opozycja dla opozycji nie ma ani sensu, ani prawa istnienia. Stronnictwo, które tego nie uznaje, nie może się skarżyć, iż coraz więcej gruntu traci pod nogami.

Petersburg 9. stycznia. Z Irkucka donoszą: Rodgers wypłynął 9. sierpnia z zatoki Providence ku ziemi Heralda w skutek opowiadania kapitana rozbitego okrętu, który ruszył na połów wielorybów, a powrócił na okręcie amerykańskim. Kapitan ten twierdzi, że koło wyspy Heralda widział łódź ze zwłokami załogi, która miała srebrne łyżeczki z monogramem: „Jeanetty." Rodgers przezimuje na ziemi Heralda i będzie czynić wycieczki w stronę tej łodzi.

Berlin 9. stycznia. W parlamencie odpowiedział Bismark na interpelację Hertlinga o rozszerzeniu ustawy o fabrykach, że dopiero w kwietniu będzie można obradować nad tą ustawą, w połączeniu z innemi rformami ustaw. Jeżeli się wierzy, iż przemysł może działać na cel państwa, trzeba mu przyznać zasiłek z funduszów państwowych. Mowca zaleca przezorność przy ograniczaniu czasu pracy. Podatek klasowy może być usunięty dopiero po uchwaleniu monopolu tytoniowego i ostrzega przed nadziejami ułudnemi, które nie mogą się spełnić.

Londyn 9. stycznia. *Daily News* dowiaduje się, że gabinet angielski nie chciał uznać pretensji rządu Stanów Zjednoczonych, do wyłącznej kontroli nad Kanałem Panamskim, bo sprzeciwiałoby się to w ogólności prawom międzynarodowym, a traktatowi Anglji ze Stanami w szczególności. Granville przedstawi w nocie powody, na których opiera się uchwała gabinetu.

Rzym 9. stycznia. Pochód uroczysty na grób Wiktora Emanuela ruszył przed południem do Panteonu, poprzedzony przez niosących wieńce reprezentantów municypalności, weteranów i straże ogniowe. Burmistrz, rada gminna, stowarzyszenia i milicja wzięła udział w pochodzie. W Panteonie miał mowę reprezentant stowarzyszenia weteranów włoskich Crocara-Visconti. Około 25.000 osób wzięło udział w uroczystości.

Paryż 10. stycznia. Za wczorajsze demonstracje skazała policja poprawcza Ludwikę Michel na 15 dni aresztu za obrazę ajenta policyjnego. Inni otrzymali 8 dni — 2 miesięcy aresztu. Rozprawa z Eudes'm odroczona na czwartek.

Londyn 10. stycznia. Według doniesienia biura Reutera z Kairu powiada angielsko-francuzka nota, że oba rządy uważają utrzymanie wicekróla na tronie pod warunkami sankcjonowanemi przez firmany, za jedynie możliwą rękojmią porządku i dobrobytu Egiptu, w czem Francja i Anglja równorzędnie są interesowane i dla tego są one zdecydowane do odpierania w ścisłej solidarności wszelkich powodów zawikłań wewnętrznych i zewnętrznych i nie wątpią, że publiczne zapewnienie o ich zamiarach przyczyni się do tego, aby usunąć niebezpieczeństwa, którychby mógł się obawiać rząd wicekróla, i przeciw którym Francja i Anglja wspólnie wystąpią. Rządy mają nadzieję, że wicekról z tego zapewnienia chociażby zaczerpnie to zaufanie i siłę, jakich mu potrzeba do kierowania losami Egiptu.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 10. stycznia godzina 10 min. 46. Akcje kredytowe 341 —, Anglo-Austr. 143·75, Akcje banku Union 141·10, Kolej Karola Lud. 306·25, Połudn. 146 75, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·43. Rubel papier. —·—. Usposobienie: lepsze.

Wiedeń 9. stycznia godzina 5 min. 44. Jednolity dług Państwa w banku 77·20, w srebrze 78·30, Renta w złocie 93·85, Losy pożyczki z roku 1860 133·—, Akcje banku wiedeńskiego 845·—, kredytowego 344 90, Londyn 119·05, Srebro —·—, Napoleond'or 9·42 5/10, Dukat ces. men. 5·60, 100 marek niemieckich 58·25.

Wiedeń 9. stycznia godzina 2 min. 30. Losy kredytowe 177·25, Węg. akcje kredyt. 341·50, Akcje anglo-austr. 144·25, Akcje banku Union 141·80, Akcje kred. Karola Ludwika 303·25, Akcje kolei północnej 259·—, Akcje kolei południowej 148·—, Akcje kolei Alföldzkiej 173·—, Akcje kolei Elżbiety 217·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 174·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 167·25, Wiedeńskie losy 129·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·25, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·25, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 29·25, Węgierska renta 119·60, Akcje banku związkowego 137·70, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1 23, Węgierskie losy 122 50. Mark niemiecki —·—. Usposob.: ucisnione.

Paryż 3% Renta 84 50.

Berlin 9. stycznia. godz. 5 min. 44. Rosyjskie banknoty 211·20, Akcje kredytowe 607·50, Lombardy 256 50, Galicyjskie 132·50, Kolei Rumuńskiej 62·50, Austrjackie banknoty 171·75. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 9. stycznia. — Wiedeń: Pszenica 12·25 do 12·75 zł, żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 32·— do 32·25 zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 12·30 do 12·32 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13¼ zł.— Berlin: Pszenica żółta (na grudzień) 226·—, żyto —·—, spirytus 1000 46·70, olej rzepakowy 57·30. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 66·—, olej rzepakowy 78·25, spirytus —·—. — Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 10. stycznia: 15 do 15¼ Brema: 6·95 do —·— Hamburg: 7·40, na styczeń 7·35, na styczeń-luty 7·50. Antwerpja: na styczeń 17⅝. Nowy-York: 6⅞. Filadelfja: 6⅞.

Przyjechali do Lwowa dnia 10. stycznia.

HOTEL ŻORZA. M. Zakrzewski z Wiktorowa, L Szawłowski z Przewłoki, A. Abrahamowicz z Targowicy.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Urbański z Dobroszyna, W. Czajkowski z Przemyśla, W. Rylski z Sanoka, F. Majewski z Podhajczyk, B. Opper ze Złoczowa, K. Aprilius z Mogunoji.

HOTEL WARSZAWSKI. B. Żakiej z Krechowa, F. Kratochwil z Obertyna. K. Schreiber z Przemyśla.

HOTEL LANGA. C. J. Puszner z Wiednia, Z. Regenstreich ze Stanisławowa.

HOTEL KUHNA. R. Osmólski z Koszyc, K. Mlady ze Starzysk, K Kuzik z Bełza.

Pociągi kolejowe.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 3 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy); o godz. 4 min. 39 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 6 min. 45 rano i o godz. 6. min. 35 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu). o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 10 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 50 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 50 w nocy (pociąg mięszany.)

PRZYCHODZĄ DO LWOWA

Według południka peszteńskiego.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 20 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 min. 7 wieczór (pociąg osobowy, o godz. 11 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godz. 9 min. 40 wieczór (pociąg popieszny); o godz. 3 min. 45 rano (pociąg mięszany); o godz. 3 min. 32 po połndniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu), o godz. 3 min. 8 rano (pociąg mięszany) o godz. 3 min. 36 po południu (pociąg mięszany).

ZE STANISŁAWOWA: (na Stryj) do Lwowa o godz. 8 min. 5 rano i o 8 godz. wieczór.

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny, o godz. 10 min. 10 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 3 min. 30 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 min. 52 po południu (pociąg mięszany).

Muzeum i biblioteka zakładu im. Ossolińskich, otwarte codziennie od godz. 9 do 1.

Muzeum hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna, otwarte w środę i sobotę od 11 zrana do 3 po południu, a w niedzielę i święta od 10 do 1.

Muzeum Towarzystwa przemysłowego w ratuszu, II. piętro, codziennie od 9 do 4. Wstęp w poniedziałek, wtorek, środę i piątek po 20, w niedzielę, czwartek i sobotę po 10 ct.

Archiwum tak zwane Bernardyńskie, w gmachu Bernardynów, otwarte codziennie od 9 do 1, z wyjątkiem świąt.

Biblioteka i muzea na uniwersytecie, otwarte codziennie od 9 do 1, z wyjątkiem świąt i feryj uniwersyteckich.

Gmachy i miejsca zwidzenia godne: Politechnika, pałac inwalidów, gmach sejmowy, cerkiew św. Jura i w niej pomnik Piusa IX., kaplica Boimów, kościół Dominikanów z podziemiami i pomnikiem Grottgera, pomnik Dwernickiego w kościele Karmelitów, nowy kościół Franciszkanek, ulica Kurkowa; cmentarz Łyczakowski, góra Zamkowa, kopiec unji lubelskiej, Pohulanka.

Wystawa robót kobiecych i przemysłu tkackiego otwarta co dnia od godziny 9tej zrana do 5tej popołudniu. Wstęp w niedzielę, czwartek i sobotę 10 ct. W inne dnie 20 ct.

Dnia 9. stycznia. Lwów, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. *Akcje na sztukę à 200 zł.*		
Kolej gal. Karola Ludwika	310 —	306 75
„ Lwowsko-Czerniow	177 —	174 —
Banku Hipotecznego gal.	310 —	306 —
„ Kredytowego gal	266 —	262 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	101 90	100 90
„ „ „ 4% „	97 30	96 30
„ „ „ 5% „	101 90	100 90
„ „ „ 4% „	93 —	92 —
Banku hip. gal. 6% „	102 50	101 50
„ „ „ 5% „	100 —	99 —
„ „ „ 5% prem.	103 30	102 30
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	103 50	101 75
„ „ „ „ 5%	96 —	94 50
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	94 —	92 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	101 25	100 25
Komunalne gal. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	102 50	101 —
Pożyczki kraj. 1873 6%	102 75	101 25
Losy miasta Krakowa	21 50	19 50
„ „ Stanisławowa	26 50	24 —
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 61	5 51
„ cesarski	5 68	5 53
20 frankówka	9 47	9 37
Pół-imperjał rosyjski	9 77	9 67
Rubel rosyjski srebrny	1 67	1 52
„ „ papierowy	1 24	1 22
100 marek niemieckich	58 60	57 90
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —
Wiedeń, 7. stycznia *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	77 40	77 25
„ srebrna	78 50	78 85
„ złota	94 30	94 10
Losy z r. 1854 4½%	123 50	123 —
„ „ 1860 4% 500 zł.	133 60	133 20
„ „ 1860 4% 100 „	136 25	135 75
„ „ 1864 . 10 „	173 75	173 25
„ „ 1864 . 50 „	172 —	171 50
„ „ Como-Renten	— —	—
Obligi indemnizacyjne		
[illegible]skie	— —	105 25
Bukowińskie	101 —	100 75

	żądają	płacą
Galicyjskie	100 70	100 10
Niższo-austrjackie	106 —	105 —
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szląskie	— —	108 —
Styryjskie	104 75	104 —
Siedmiogrodzkie	101 —	100 —
Węgierskie	100 50	99 75
„ z klauz. 1867	99 50	99 —
Obligi poż. kolei węgier.	134 75	134 50
Renta węgierska złota	119 80	119 60
„ „ za kolej wsch.	97 50	97 —
Akcje bankowe.		
Anglo-Austrjack. Banku	146 25	146 —
Ziemskie kred węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjackie	282 —	281 —
Zakład kred. d. hand. i pr.	346 —	346 —
„ „ węgierskie	344 25	343 75
Bank depozytowy	297 —	295 —
Tow. eskomp. niż. austr.	898 —	894 —
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. Banku N.-B.	847 —	846 —
Unionbank	142 25	142 —
Wied. Bankverein	137 90	137 70
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	90 —	88 —
„ Alföld-Fiume	173 25	172 75
Żeglugi par. na Dunaju	575 —	573 —
Kolej Elżbiety	218 25	217 50
„ półn. Ferdynanda	2593	2590
„ Franciszka Józefa	200 —	199 50
„ g. Karola Ludwika	308 25	307 75
„ Koszycko-Oderber.	149 25	148 50
„ Lwow.-Czern.-Jaska	175 25	174 75
„ Północ.-austrjacka	230 —	229 50
„ „ „ Lit. B.	253 25	252 75
„ Rudolfa	175 —	174 75
„ Siedmiogrodzka	171 —	170 —
„ towarzystwa państ.	325 75	325 25
„ połudn. (Lombardy)	147 50	147 —
„ Cisańska	250 —	249 50
„ węg. g. Łupkowska	166 50	166 —
Losy		
Regulacji Dunaju	118 25	117 75
Premiowe Wiedeńskie	129 25	128 75
„ Węgierskie	122 50	122 25
„ Tureckie	29 40	29 20
Kredytowe	177 75	177 25
Klary	41 —	40 —

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	116 50	115 50
Keglewicha	18 50	17 50
Krakowskie	20 50	19 50
Miasta Budy	41 25	41 —
Palffy	38 —	37 50
Rudolfa	21 50	21 —
Salma	— —	53 75
St. Genois	50 —	49 —
Stanisławowskie	26 25	25 75
Waldsteina	32 —	31 —
Windischgrätza	38 75	38 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	96 40	96 —
Elżbiety	99 40	99 —
Ferdynanda północna	105 50	104 75
Franciszka Józefa	103 —	102 75
Gal. Karola Lud. I. Em.	100 80	100 50
„ „ „ II. „	97 —	— —
Koszycko-Oderbergska	98 20	97 90
Lwowsko-Czern. I. Em.	95 50	95 —
„ „ II. „	101 26	100 75
Rudolfa	— —	100 50
Siedmiogrodzka	93 —	92 70
Kolej państwowa	177 —	176 50
„ połudn. (Lombr.)	180 80	180 40
„ Cisań. towarz.	102 25	101 75
Węg. gal. Łupkowska	95 80	95 40
Waluty.		
Dukaty ważne	5 62	5 60
20 frankówki	9 44	9 43
Imperjały rosyjskie	9 72	9 70
Funty szterl. angielsk.	11 90	11 85
Liry tureckie złote	10 72	10 70
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	58 35	58 25
Ruble papierowe	123 —	122 50
Warszawa 7. stycznia.		
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	98 65	— —
kupon	20 —	— —
4% Listy likwidacyjne	85 50	85 75
kupon	40 —	— —

Poleca znany z taniości i doborowego towaru
MAGAZYN DAMSKI
KAMILA STRZYŻOWSKIEGO
we Lwowie, ulica Halicka l. 4.
1002 10—? 1

CHUSTKI włóczkowe, kamasze.
HALKI sukienne i trykots.
KALOSZE rosyjskie
MESZCIKI filcowe.

GORSETY paryskie od 1 złr. 30 cnt. do 5 złr.

Liście, środki, farby, rosa, bibułki, pędule, drucik, patyczki, szczypczyki i wszelkie dodatki do robienia kwiatów.

Miniardiski, Posnlac, Medaljony i inne najnowsze ząbki i krepinki do robót friwolitowych, Pytel do znaczenia

Rogi do sukien, brykle do gorsetów, radełka, naparstki, kredki, centymetry, nożyczki z fabryk angielskich.

Guziki szmuklerskie, perłowe, metalowe, jedwabne i rogowe do sukień, Guziczki webowe i niciane do koszul.

Zapał do znaczenia, bawełnę francuską do haftu, krętą do haczkowania, przędzę nicianą i bawełnianą do podwlekania.

Bawełnę Pottendorfską, Estramadurę, Matematyczną, Wigonia na pończochy i skarpetki, 8-mio nitkową białą i kolorową.

Nici szwajcarskie do szycia ręcznego, Nici Clarca do maszyn, poczwórne na skarpetki, Nici na kłębkach do robót friwolitowych.

Igły do szycia ręcznego i maszynowego, druty do robienia pończoch, Szpilki angielskie i karlsbadzkie pojedyńcze do włosów.

Jedwab neapolitański do ręcznego szycia, półjedwab do maszyn, kordonek do korali. Rozmaite potrzeby do sukień damskich i męskich.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i jak najakuratniej.

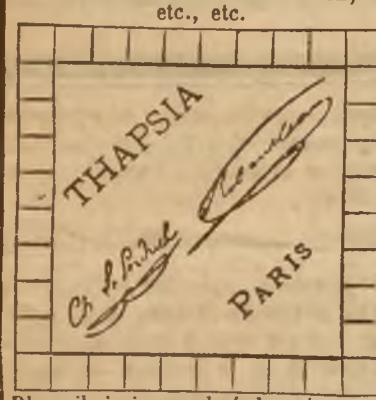
A. MAŃKOWSKI
Lwów, ul. Halicka l. 17|10 miasto.
Handel
Korzeni, Delikatesow, Herbaty
i wszelkich gatunków **starych** i zwykłych **WIN** w pierwszorzędnych gatunkach, po cenach najtańszych, poleca Szanownej Publiczności, ręcząc za sumienny towar. 1006 1—0
Codzień świeże drożdże.
Na żądanie wydaje specjalne cenniki.

Zupełnie świeży tranport
ze zbioru 1881/82 r.
przewybornej
przez „**Sues**" sprowadzonej
HERBATY chińskiej
a mianowicie: cena za pół kilo

N. 1. TASZU, żółtokwiat aromat.	zł.	4·40
„ 2. JUNTOJCZAN, białokwiat.	„	3·60
„ 3. NANDZYN, czarna aromat.	„	3·—
„ 4. SOUCHONG, mało narkot.	„	2·50
„ 5. CONGO, czarna familijna	„	1·80
„ 6. WYSIEWKI z herbaty	„	1·20
„ 7. „ z najlepszych herbat	„	1·50

KAWA w najprzedniejszych rodzajach
najtaniej w handlu
St. Markiewicza
1004 we Lwowie, w Rynku l. 42. 19—4

PLASTER THAPSIA
LE PERDIEL-REBOULLEAU
jedynie przyjęty w Szpitalach
jako najlepszy, najdogodniejszy, najpewniejszy i najmniej kosztowny ze środków
przeciw
KATAROM, KASZLOM, ZAPALENIU DYCHAWEK, PŁUC, CIERPIENIOM I BOLOM REUMATYCZNYM I ARTRETYCZNYM, etc., etc.



Dla uniknięcia narzekań słusznie zarzucanych plastrom naśladującym Thapsia Le Perdiel-Reboulleau wymagać należy we wszystkich aptekach, rysunku i podpisów powyżej umieszczonych (poczwórnie zmniejszonych).
Skład w Warszawie u PP. Galle, Mrozowskiego, Spiessa i Syna, Zenschnera, Dr Heinricha, Ziemińskiego i Lilpopa; w Kaliszu w aptece P. Bryndzy.

Morszyn.

Woda gorzka naturalna z zdroju „Bonifacego" w małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bolu i upośledzenia trawienia i zaleca się w skutek tego do dłuższego używania.

Sól gorzka rodzima ze zdroju „Bonifacego" ługowana, pod kontrolą komisji Towarzystwa lekarzy galicyjskich i c. k. profesora chemji dra Radziszewskiego na sposób soli karlsbadzkiej.

Działając łagodnie i pobudzając wydzielenie błon śluzowych przewodu pokarmowego, usuwa zastoiny kałowe i skłonność do tychże, nawały krwi i zastoiny żylne, nadmierną otyłość, oraz obrzęki trzewów brzusznych (wątroby śledziony) i ztąd powstałe cierpienia hemoroidalne, tudzież uporczywe zatwardzenia towarzyszące cierpieniom kobiecym, połączonym z nieokreśnością.

Na zasadzie doświadczenia, zrobionego tak w klinice mojej, jakoteż w praktyce prywatnej, uważam użycie sol morszyńskiej ze zdroju „Bonifacego," jako środka bez bolu i osłabienia lekko czyszczącego za nader skuteczno. Z tego powodu przenoszę podawanie tej soli w cierpieniach kobiecych z zatkaniem połączonych, nad sól Karlsbadzką, glauberską, oraz wody gorzkie i mogę ją sumiennie polecić, w miejsce wymienionych środków leczniczych, z dodatkiem, że co do działania i skutku takowe przewyższa.

Lwów d. 17. listopada 1881.

Prof. Dr. Adam Czyżewicz,
c. k. radca zdrowia.

Ług bromo-solankowy ze zdroju „Magdaleny," takiej samej dobroci jak kreuznachski i halski.

Ług borowinowo-solankowy, po raz pierwszy do użytku lekarskiego wytworzony, a posiadający przy miernej stosunkowo ilości soli kuchennej i bromu wiele kwasu mrówkowego u żelaza.

Na składach we Lwowie w aptekach pp. K. Mikolascha, J. Beisera, J. Piepesa, C. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera, w handlu p. Karola Klimowicza. W Czerniowcach w handlu p. Ign. Schnircha. W Stanisławowie u p. J. Macury. W Stryju u p. Jul. Zgórskiego. W Krakowie w handlu p. Wänzla. W Jassach w apt. pp. Antoniego Lindego, A. Racowitz, Rudolfa Petelenza, Franciszka Kónya. W Roman w apt. p. Maksa Fränkla. W Bakaj w handlu p. J. Jurista. W Botuszanach w handlu p. M. Spilera. W Suczawie w aptekach pp. Mik. Karczewskiego i Juliusza Fieberta. 1061 7—0

We wszystkich księgarniach jest do nabycia:
„ZWIASTUN"
ilustrowany
KALENDARZ
domowy i gospodarski
na r. 1882
zastosowany do potrzeb wszystkich mieszkańcow Galicji.
Cena egzemplarza 42 ct.
Tuzin 3 zł. 36 ct.
Główny skład: w księgarni K. Łukaszewicza i w drukarni „Dziennika Polskiego" we Lwowie.

Duże futro niedźwiedzie,
do okrycia nóg na cztery osoby, jest do sprzedania. Ulica Akademicka liczba 5, w podwórzu I. drzwi w prawo.
1109 4—4

Do sprzedania
2-piątrowa kamienica
w śródmieściu we Lwowie położona.
Bliższej wiadomości udzieli Wny Dr. **Dobrzański,** adwokat krajowy, pod l. 4 przy ul. Wekslarskiej. 1114 2-3

Solitera
z głową
usuwa pod gwarancją i bez niebezpieczeństwa za $1^1/_2$ godziny środek przeciwko soliterowi, którego dostać można w aptece w lazersdorf koło Wiednia. Także przez pocztę. 1057 14—20

Ekspedytor pocztowy
z długoletnią praktyką, rutynowany, z kaucją, szuka natychmiastowego umieszczenia przy urzędzie nieerarjalnym. Bliższej wiadomości udziela z grzeczności p. Klimkiewicz c. k. urzędnik pocztowy we Lwowie.
1108 3—8

Realność
w Janowie obok Lwowa, składająca się z domu murowanego o pięciu pokojach, kuchni, oficyn, budynków gospodarskich, sadu, ogrodu, 7 morgów pola ornego i 22 morgi łąk, jest do nabycia. Bliższej wiadomości udzieli Wny **Julian Duralski** w Janowie. 1113 2—2

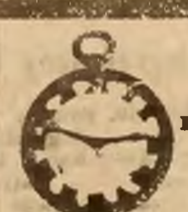
Pensjonowany
oficer lub urzędnik
z pięknem pismem, znajdzie u mnie bezzwłocznie pomieszczenie jako manipulant. Zgłoszenie wraz z wymienieniem dotychczasowego zajęcia i wieku. Osoby mogące złożyć kaucję, otrzymają pierwszeństwo.
1.31 1—3 *Karol Berchard*
notarjusz w Szczercu.

ANEMIA, WYCIEŃCZENIE, OSŁABIENIE NERWOWE, CHOROBY KOBIECE, Z NIEDOSTATKU KRWI, WADY SERCOWE etc. etc
leczą się przez użycie
ARSENIANU ZŁOTA SPOTĘGOWANEGO
Dr. ADDISONA.

Nie masz skuteczniejszej metody leczenia w słabościach pochodzących z wyczerpania organów żywotnych, osłabienia systemu nerwowego i zubożenia lub zakażenia krwi. Siła odtwórcza tej metody leczenia i szybkość działania na organizm czynią ją skuteczniejszą nad wszelkie preparata żelaziste. I dla tego najznakomitsi lekarze zalecają ją, kiedy chodzi o powrócenie energii sił osobom dotkniętym organicznem osłabieniem.

Każdy flakon nieopatrzony podpisem p. **GELIN,** aptekarza, należy uważać za fałszywy i podrobiony.

W Paryżu Rue St. Lazare, 11. We Lwowie w aptece p. Mikolascha, p. Zygmunta Ruckera; w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego. 1011 16—0



Raz tylko
nastręcza się sposobność nabycia wybornego zegarka za
połowę ceny
WIELKA WYPRZEDAŻ.

Na całym europejskim horyzoncie zaszłe polityczne wypadki nie zostawiły także i Szwajcarję nietkniętą, co za sobą pociągnęło wywandrowanie masy robotników, co egzystencje fabryk na szwank naraziło: z powodu tego i przez nas zastąpiona pierwsza i jedna z największych fabryk swój wyrób zastanowiła i nas do rozprzedaży swych fabrykatów upoważniła. Tak zwane **Washingtona zegarki kieszonkowe** są najlepsze zegarki świata i nadzwyczaj eleganoko grawirowane i wedle amerykańskiego systemu robione.

Wszystkie gatunki zegarków są na sekundę regulowane i za każdy przyjmujemy gwarancję 5-cio letnią.

Jako dowód pewnej gwarancji i największej rzetelności obowiązujemy się publicznie, każdy niekonweniujący zegarek jak najchętniej odebrać i zamieniać.

1000 sztuk zegarków kieszonkowych Remontoir, bez kluczyka do nakręcania, z kryształowem nakryciem, uregulowany z nadzwyczajną ścisłością na sekundę, oprócz tego pozłacany przez nowo wynaleziony sposób elektro-galwaniczny, wraz z łańcuszkiem, medalionem i t. d. dawniej 25 złr., teraz 10 złr. 20 cnt.

1000 sztuk zegarków ankrowych z Niklu, o 15 rubinach z emaliowanym cyferblatem, wskazówką na sekundę, kryształowem szkłem, dawniej 21 złr., teraz za sztukę złr. 7·25, wszystkie na sekundę uregulowane.

1000 sztuk zegarków cylindrowych w oprawach z niklu, ze szkłem kryształowem o 8 rubinach, najlepiej uregulowane, wraz z łańcuszkiem, medalionem i aksamitnym schowkiem, dawniej 15 zł. teraz za sztukę zł. 5·60.

1000 sztuk ankrowych zegarków z prawdziwego 13 łutowego srebra, wypróbowanego przez c. k. urząd monetowy o 15 rubinach, oprócz tego w elektryczny sposób pozłocone, najlepiej uregulowane. Te zegarki kosztowały dawniej 27 złr., teraz za sztukę 18 złr. 40 cnt.

1000 sztuk zegarków kieszonkowych, Remontoir Washington z prawdziwego srebra, wypróbowane przez c. k. urząd puncyjny pod najlepszą gwarancją na sekundę uregulowane, z werkiem z niklu. Te zegarki nie potrzebują nigdy naprawy, zegarek takowy kosztował dawniej 35 złr, a teraz 10 złr., oprócz tego dodaje się gratis do każdego zegarka łańcuszek, medalion, pudełko aksamitne i kluczyk.

1000 sztuk prawdziwie złotych zegarków damskich o 10 rubinach, dawniej 40 złr., teraz 20 złr.

1000 sztuk prawdziwie złotych zegarków Remontoir dla panów i pań, dawniej 100 złr., teraz 40 złr.

650 Budzików, także jako zegarki do biurka przydatne, dawniej 12 złr., teraz 5 złr. 80 cnt.

650 sztuk zegarów pendułowych, w szkatułkach rzeźbionych z drzewa, co 8 dni do nakręcania, na minutę uregulowane, nadzwyczaj piękne i imponujące. Ponieważ zegar taki i po 20 latach ma podwójną wartość, to nie powinno takiego zegara brakować w żadnym domu, ponieważ służy oprócz tego do ubrania pokoju. Zegary te kosztowały dawniej 35 złr., teraz za sztukę 15 złr. 75 cnt. 1076 3—6

Przy obstalunkach na zegary pendułowe potrzeba zadatek dołączyć.

ADRES:
Wyprzedaż zegarków
fabryki zegarów Fromma
Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 9, Parterre.

Wódka francuska i sól
MOLLA proszki seidlickie.
Jedynie prawdziwe,



jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena opieczętowanego pudełka oryginalnego 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól, najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy, uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie óoz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. — **We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. w. a.**

Olej tranowy z wątroby Dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Cmp. w Bergen [Norwegja]. Ten ntran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków do celów leczniczych się przydaje.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u **A. Moll,** c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach monarchji lub w handlach materjałów aptecznych. W miejscowościach, gdzie nie ma składu, otrzymać mogą także prywatne osoby przy większej sprzedaży odpowiedni rabat.

Uprasza się P. T. publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmywać, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 1 67 2—51

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Józ. Hanke, F. W. Królikowski, Zyg. Rucker apt., St. Markiewicz, W. Marszałkiewicz; w Białej: A. Reichert, spadk., Erich Keler apt.; w Brodach: M. Kaluka i E. Liszka apt.; w Buczaczu: L. Neumann; w Czerniowcach: Ignacy Schnirch, C. Alth apt., J. Golichowski apt.; w Drohobyczu: Dobrzyniecki apt.; w Glinianach: A. Helm apt., w Gurahumora: A. Botezat apt., w Haliczu: A. Gottsonner apt.; w Husiatynie: W. Czerski apt; w Jarosławiu: Józ. Rohm apt.; J. Wisłocki apt.; w Krakowie: F. Sobierajski apt., W. Redyk apt., M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt.; w Limanowie: A. Muller apt.; w Mielcu: A. Pawlikowski apt.; w Nowym Sączu: R. Jakubowski apt.; w Nowym Targu: K. Laur; w Podwołoczyskach: G. Morawetz; w Przemyślu: F. Nahlik, F. Gajdeczka; w Rzeszowie: J. Schaitter & Comp.; w Samborze: J. Aleksiewicz apt.; w Stryju: J. Zgórski apt.; w Szczakowy: Rappaport; w Tarnopolu: E. Frantz, H. Kahane, apt., F. Jamrogiewicz apt., A. Morawetz spadk.; w Tarnowie: W. T. A. Wielogórski, W. Müldner & Comp., F. Leszczyński; w Wadowicach: Ig. Brosig; w Zbarażu: N. Süssermann, w Żydaczowie: M. Bardasz apt.

OPTYK
Maurycy Boscowitz,
we Lwowie, pl. Marjacki l. 6,
(róg ulicy Kopernika),

poleca P. T. Publiczności swój obficie zaopatrzony skład w cwikery, sztechery, okulary, lornetki, binokle teatralne i polowe, dalowidy, termometry, tak dla użytku w gorzelniach, jakoteż w domu, dla chemików i lekarzy, wagi do mierzenia płynów, alkohometry, Tralles i sacharometry, barometry, mikroskopy, lupy, szkła do czytania, wagi wodne, reisceigi, instrumenta inżynierskie do wszelkiego możebnego użytku, tasiemki miernicze, colsztoki, manometry, belgijskie rury do mierzenia stanu wody we wszystkich miarach; elektryczne maszyny i elektryczne elementa, przybory do urządzenia telegrafów pokojowych, telefony, strzykawki morfinowe i igły, skrzynki stereoskopowe obrazki, laterna magica — w ogóle wszystkie przedmioty wchodzące w zawód optyczno-mechaniczny

po najtańszych cenach.

Uskutecznia reperacje wszystkich optycznych i mechanicznych przedmiotów i instrumentów najspieszniej i najdokładniej. 1033 30—?

Zamówienia załatwia za zaliczeniem natychmiast. Coby się niepodobało, będzie bez przeszkody wymienione.

Zupełny stolik mierniczy używany, w dobrym stanie, jest tanio do sprzedania.

Nie powierzchowna
tylko sumiennie i **radykalnie** przeprowadzona kuracja **chorób syfilistycznych** jest jedyną rękojmią uchylenia najsmutniejszych następstw w przyszłości. **Takową** zapewnia na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń swej piętnastoletniej praktyki: **Specjalista do chorób syfilistycznych** i skórnych prakt. lek. med., chirur. i akuszerji

2710 **J. KURPIEL,** 42—0
mieszkający przy **ulicy Wałowej l. 3** pierwsze piętro, drzwi Nr. 16 ordynuje od godz. 9. do 1. przed południem i od 2. do 5. po południu. **Rany,** wrzody, wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju, zaraźne i kataralne, upływy u kobiet i mężczyzn, stryktury, zgubne skutki **samogwałtu,** jak osłabienie nerwowe, **impotencję,** nasieniotoki, inklinację do suchot i t. d. tudzież bladaczkę i niektóre wypadki niepłodności, leczy **bez bolu gruntownie** i pod zaręczeniem najściślejszej **dyskrecji.** — Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła na żądanie lekarstwa i w skrecionalny sposób.

TAMAR INDIEN
GRILLON
OWOC ROZWALNIAJĄCY, ORZEŹWIAJĄCY
przeciw ZATWARDZENIU
Hemoroidom, uderzeniom do głowy, etc.
Najprzyjemniejszy środek dla dzieci.
SKŁAD WE LWOWIE: w Aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego.
W PARYŻU: GRILLON, Aptekarz, 27, przy ulicy Rambuteau, 27

NĘDZNICY
wielki romans
Wiktora Hugo
w 10 tomach
wychodzi zeszytami od 4 do 5 arkuszy co 2 tygodnie
Cena zeszytu 30 centów.
Można nadsyłać na kilka zeszytów naprzód, przesyłka pod opaską franco.
NAKŁAD
KSIĘGARNI POLSKIEJ
1060 WE LWOWIE. 5—6

Antoni Pauly
C. k. uprz.
Fabrykant przedmiotów do pościeli
Wiedeń VIII Lerchenfelderstrasse Nr. 36
poleca bogaty swój skład wszelkich **przedmiotów** potrzebnych **do pościeli,** jakoto **piór, pierza, puchów i włosienia.** Cenniki z ilustracjami na żądanie rozsełają się gratis i *franco.*
1.48 12—2

Nowo utworzona
pracownia sukien damskich
i oraz ubrań dziecinnych
po cenach bardzo umiarkowanych.
Suknia strojna 5 złr.
Suknia pojedyncza 3 do 4 złr.
Sukienki dziecinne 1 do 2 i wyżej.
.107 3—0 ***F. A. Sęga***
ul. Skarbkowska Nr. 18.

Folwark
we Lwowie przed rogatką przy gościńcu, składający się z kamienieczki jednopiątrowej, domu parterowego, nowo wymurowanych budynków na kilkadziesiąt sztuk inwentarza żywego, studni na dziedzińcu, 3-morgowym sadem i ogrodem na jarzyny, nowo oparkanionym, cegielnią, kamieniołomem, do 50 morgów ziemi w jednym kawałku, zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela Kamila Strzyżowskiego przy ulicy Halickiej l. 4 we Lwowie. 1087 5—5

Rękawicznik, przykrawacz,
biegły w swej sztuce
znajdzie u mnie trwałe zatrudnienie. Bliższe szczegóły pisemnie
F. Lubański
1132 1—3 **Rękawicznik w Krakowie.**

Uwiadomienie.
Uwiadamiam, iż handel płócien i bielizny **Jana Riedla** we Lwowie sprzedaje moją prawdziwą podwójną wodę kolońską, wynalezioną w Kolonii (Jülichs-Platz 4) w roku 1709 przez mego pra-pradziada.

Woda ta została za swą dobroć nagrodzoną na wszystkich wystawach światowych. 10 9 3—4

Johann Maria Farina
najdawniejszy dystylator, dostawca dla dworów panujących w Europie
w Kolonii Jülichs-Platz 4.

Gruntowna i szybka pomoc
dla cierpiących na żołądek i niższe części ciała.

Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od czyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osięgnąć, jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem

Dr. Rosy Balsam życia.

Dr. Rosy Balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność trawienia, wytwarza zdrową i czystą krew, a ciału przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie brak apetytu, odbijanie kwasami, wzdęcia, wymioty, kurcz żołądka, zaflegmienie, hemoroidy, przepełnienie żołądka potrawami itd., jest pewnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.

Wielka flaszka kosztuje 1 zł., pół flaszki 50 ct.

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości.

Poświadczenia.
Wielce Szanowny Panie Fragner!

Upraszam uniżenie o przysłanie mi „Dr. Rosy Balsam życia" za dołączonych 18 mark. Balsam ten jest wybornym środkiem na brak apetytu, wychudzenie i bezsenność. Ludzie, których lekarze już opuścili, stali się po użyciu tego balsamu zdrowi i silni. Proszę o przesyłkę odwrotną pocztą.

Z wysokiem poważaniem, uniżony
Loos Heinersdorf koło Münchenbergn. H. Stolzenberg.

Zwraca się uwagę!
Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam kupujących zawsze wyraźnie zażądać:

Dra Rosy Balsam życia
z apteki B. Fragnera w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli oni po prostu Balsam życia, a nie wyraźnie *Dr. Rosy Balsam życia* zażądali

Prawdziwy Balsam życia dra Rosy
jest do nabycia tylko w *głównym składzie w Pradze w aptece B. Fragnera,* Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.

We Lwowie: Zygmunt Rucker, apt., K. Krzyżanowski, apt., J. Beiser, apt., Henryk Blumenfeld, apt., J. Piepes, apt.; w Krakowie: J. Trauczyński, apt., Antoni Dylski, apt., Henryk Markiewicz, apt., W. Redyk, apt., A. Stockmara, apt., Ad. Siellecki, apt.; w Borszczowie: W. Niemczewski, apt.; w Dolinie: H. Weiss, apt.; w Drohobyczu: H. Blumenfeld, apt.; w Kańczudze: Rudolf Berger, apt.; w Kołomyi: J. Sidorowicz i Edmund Stenzel, apt.; w Lipnik-Biała: Aug. Fuchs, apt.; w Nowym Sączu: W. Filipek, apt., R. Jakubowski, apt.; w Przemyślu: Wł. Nahlik, apt.; w Przemyślanach: E. Baranowski, apt.; w Rymanowie: W. Wojtynkiewicz, apt.; w Samborze: J. Aleksiewicz, apt.; w Żywcu-Zabłocie: A. Blumenthal, apt.; w Stryju: Leon Gartner, apt., Jul. Zgórski, apt.; w Tarnopolu: F. Jamrogiewicz, apt. Wszystkie apteki w Austrji, jakoteż handle materjalne i korzenne posiadają skład wymienionego balsamu. 1021 8—0

Tamże do nabycia:
Prazka uniwersalna maść domowa,
pewny i doświadczony środek na wyleczenie wszelkich zapaleń, ran i wrzodów.

Takowej używa się z pewnym skutkiem na zapalenia, zatrzymanie mleka stwardnięcie piersi kobiecej przy odłączaniu dzieci; przy absoesach, krwawych wrzodach, ropiących się pryszczach, karbunkułach; przy wrzodach paznogciowych, przy tak zwanym robaku na palcu u nogi lub u ręki; na zatwardziałości, spuchnięcia i nabrzmienia gruczołów; przy naroślach tłuszczowych i martwej kości; przy nabrzmieniu reumatycznem i gościcowam, na chroniczne zapalenia członków na nodze, na kolanie, na ręce i na biodrach; na zwichnięcia; na zalatywanie woni u chorych, na pocenie się nóg i nagniotki; przy popękaniu rąk i liszajowem popadaniu się skóry; na bąble od ukłucia owadów; na zastarzałe stłuczenia i jątrzące się rany, na bolączki rakowe, otwieranie się nóg; na zapalenie skórne itp.

Wszelkie zapalenia, nabrzmienia, zatwardziałości, spuchnięcia, leczą się w najkrótszym czasie; gdzie jednak doszło już do ropienia, tam wrzód zasklepia się i goi w najkrótszym czasie bez bolu.

W puszkach po 25 i 35 ct

Cztery medale zasługi i list pochwalny
za znakomite mydła, mianowicie:

Mydło karbolowe, używa się do mycia rąk, celem zapobieżenia rozpowszechniania i zniszczenia miazmatów szkodliwych, mianowicie zaleca się lekarzom, akuszerkom, oraz jest doskonałym środkiem przeciw wszelkim liszajom i wyrzutom skórnym, 20 ct.
Mydło siarkowe, używa się do mycia całego ciała, szczególnie przy cierpieniach skórnych i opryszczeniu takowej, 25 ct.
Mydło do golenia brody, miękczy włos i chroni twarz od pryszczenia się, 25 ct.
Mydło glycerynowe białe, oprócz przyjemnego zapachu bardzo dobrze wymywa i wygładza skórę, 30 ct.
Mydło glycerynowe przezroczyste, zawiera 35% glyceryny, wskutek czego bardzo korzystnie na skórę wpływa, i niczem nie ustępuje innym wyrobom zagranicznym tego rodzaju, 30 i 80 ct.
Mydło glycerynowe płynne, znakomicie wygładza skórę, chroni od pryszczenia się, pękania i posiada bardzo przyjemny zapach, flaszka 40 ct.
Mydło grysikowe. Jest to bardzo wyśmienite mydło oprócz przyjemnego zapachu jest zupełnie obojętne i posiada w swym składzie grysik migdałowy, który wraz z mydłem bardzo korzystnie na skórę wpływa, 40 ct.
Mydło z olejku gorzkich migdałów, 25 ct.
Mydło żółtkowe. Jest jednem z tych mydeł, które są najbardziej używane przez płeć piękną, 30 ct.
Mydło ziołowe. W skład tego mydła wchodzą zioła takie, które bardzo do odświeżenia, oczyszczenia i wzmocnienia skóry przyczyniają się, 30 ct.
Mydło hygieniczne do twarzy przewyborne 50 ct.
Mydło kosmetyczne usuwa piegi, plamy, opalenie i żółtość twarzy. Cena 60 ct.
Mydła toaletowe z różnemi zapachami od 10 ct. do 1 zł.

Jan Ihnatowicz,
1001 21—0 4 **magister farmacji i chemik sądowy.**
Fabryka we Lwowie,
i Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza